Cena numeru 2 zł.

Konkurs powieściowy „Głosu“ | KUPON Nr 6

GŁOS KALISKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III — NIEDZIELA, 20 LIPCA 1947 ROKU — Nr 197 (778)

GRECJA WOŁA O RATUNEK

Tysiące demokratów mrze śmiercią głodową na skalistych wyspach. — Publiczne egzekucje trwają bez przerwy. — Orgie faszystowskich oprawców muszą ustać!

LONDYN (obsł. wł.) — **Fala barbarzyńskiego terroru w Grecji narasta. O zupełnym zdziczeniu greckich władz faszystowskich świadczy wiadomość z Krety, o ścięciu głowy jednemu z przywódców powstania i wystawieniu jej na rozkaz władz na widok publiczny w Heraklionie.** W okresie od czerwca do 8 lipca br. w Grecji **stracono w ten sposób 364 demokratvów, w tym 12 kobiet.**

Władze greckie coraz częściej uciekają się do **brania zakładników,** bv w ten sposób wpłynąć na Greków, którzy znajdują się poza granicami kraju. Ostatnio aresztowano trzech braci sekretarza federacji związków zawodowych marynarzy greckich Dimitiosa Coliosa, który obecnie bawi w Wielkiej Brytanii, gdzie konferuje z brytyjskimi związkami zawodowymi.

Sytuacja ofiar terroru faszystowskiego w Grecji jest potworna. W swym apelu do całego świata EAM prosząc o poparcie moralne i pomoc dla cierpiącego narodu greckiego pisze m. in.: „15 tysięcy demokratów greckich aresztowano w ciągu ubiegłego tygodnia ze względu na ich przekonania polityczne. Przewieziono ich na skaliste wyspy, gdzie grozi im śmierć głodowa. Śpią na twardej ziemi pod gołym niebem.

Na **samej tylko wyspie Ikarii znajduje się obecnie 8.100 deportowanych.**

Z głębi naszego serca — pisze EAM— **apelujemy do całego świata o pomoc. Obecna sytuacja w Grecji jest plamą na cywilizacji ludzkości".**

Uwięzieni w obozie śmierci na wyspie Mudros demokraci greccy zdołali przesłać do Anglii apel o pomoc.

„Odmówiono nam wody i dachu nad głową — piszą oni — **co w tropikalnym klimacie wyspy Mudros, w obecnej porze roku równa się skazaniu na powolną śmierć,** Spędzono nas do obozu pod otwartym niebem, gdzie 1.200 ludzi musi się pomieścić na wąskiej przestrzeni 3.500 yardów kw. **Jedynie interwencja z zewnątrz** — stwierdzają uwięzieni demokraci greccy — **może nas uratować od tych prześladowań hitlerowskich.**



Bevin chce pośredniczyć

Minister spraw zagranicznych Bevin, wygłosił na zebraniu górników przemówienie, w którym wyraził pogląd, że *Wielka Brytania znajdzie drogę, wiodącą do porozumienia St. Zjednoczonych ze Związkiem Radzieckim.*

Jestem głęboko przekonany — powiedział Bevin — że obecnie można usunąć podejrzenia wzajemne i różnice zdań między mocarstwami".

Maximos prosi Turcję

o przysłanie wojsk do Grecji

ANKARA (obsł. wł.) — **Jak donoszą z kół półoficjalnych — faszystowski rząd Maximosa miał się zwrócić do rządu tureckiego o przysłanie wojsk tureckich do Grecji — celem szybszego stłumienia powstania.**



Bidault

Francja sprzeciwia się

odbudowie niemieckiego przemysłu

NOWY JORK PAP. — Ambasador francuski w Waszyngtonie Bonnet, zawiadomił w piątek departament stanu, **iż Francja sprzeciwia się podniesieniu poziomu produkcji przemysłu niemieckiego.** Oświadczenie powyższe złożył Bonnet w związku z anglo - amerykańskimi projektami zwiększenia produkcji stali w Niemczech.

Ambasador podkreślił, iż **istnieją już specjalne postanowienia, które regulują poziom produkcji stali w Niemczech, i zaznaczył z naciskiem, że stawianie Francji w obliczu faktów dokonanych może utrudnić osiągnięcie porozumienia w sprawie realizacji planu odbudowy Europy.**

Francja — podkreślił ambasador Bonnet — **nie mając nic przeciwko temu, by Niemcy wydobywały więcej węgla, nie zgodzi się nigdy by węgiel ten służył do zwiększenia produkcji stali w Niemczech.**

Dymisja ministra wojny USA

NOWY JORK PAP. — **W czwartek podał się do dymisji amerykański minister wojny Robert Patterson.**

Prezydent Truman wyznaczył na to stanowisko dotychczasowego wiceministra wojny gen. Kennetha S. Royall'a.

Olbrzymia powódź w Chinach

MOSKWA PAP. Agencja TASS donosi, że **prowincję Kwang-Si nawiedziła największa od 30 lat powódź, która pochłonęła co najmniej 20 tys. ofiar oraz pozbawiła dachu nad głową 1560 tysięcy ludzi.** Powódź dotknęła 56 okręgów. Widmo głodu zagraża ludności całej tej prowincji, jeśli nie zostanie jej udzielona natychmiastowa pomoc.

Prezydent Auriol

na wystawie polskiej w Paryżu

PARYŻ PAP. — Ambasador R. P. w Paryżu Jerzy Putrament przyjął na stoisku polskim wystawy urbanistycznej w Grand Palais prezydenta republiki francuskiej Vincent Auriola. Prezydent zainteresował się żywo eksponatami polskimi, a szczególnie ilustrującymi odbudowę Warszawy.

Zamach na rząd Burmy

Pięciu ministrów - członków Ligi Antyfaszystowskiej - zamordowano podczas obrad gabinetu

LONDYN PAP. — Agencja Reutera donosi, że **nieznani dotąd sprawcy zamordowali pięciu ministrów Burmy. Mord został dokonany podczas posiedzenia rady ministrów.**

LONDYN PAP. — Agencja Reutera donosi, że od kilku godzin stolica Burmy Rangoon jest odcięta od świata, gdyż rząd zabronił nadawania jakichkolwiek telegramów i przerwał komunikację telefoniczną.

Depesza oficjalna nadesłana do Londynu przez gubernatora Burmy sir Huberta Ranco — donosi, że podczas obrad burmańskiego gabinetu podjechało przed gmach rady ministrów auto z 6-cioma uzbrojonymi osobnikami.

Pięciu z nich wdarło się do gmachu i otworzyło ogień z automatów na członków rządu. Napastnikom udało się zbiec.

Wskutek zamachu zostali zabici wiceprzewodniczący rady Uba Win, minister komunikacji, minister wychowania, minister przemysłu i pracy i min. skarbu.

Rada wykonawcza Burmy składała się z 14-tu członków, należących do **„antyfaszystowskiej Ludowej Ligi Wolności".**

Poza tym informują, że jeden z radców ministerstwa obszarów pogranicznych został ciężko ranny.

Kronika dyplomatyczna

WARSZAWA PAP. — *Minister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski przyjął w dniu 19 bm. ambasadora Wielkiej Brytanii w Warszawie sir Donald st. Clair Gainer.*

Minister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski przyjął w dniu 19 bm. ambasadora Czechosłowacji w Warszawie pana Józefa Hejreta.

Rozmowy polsko-węgierskie

o zawarcie układu handlowego

WARSZAWA PAP. — Rozmowy polsko - węgierskie o zawarciu prowizorycznej umowy handlowej na okres 1 kwartału, prowadzone w Warszawie, rozwijają się pomyślnie i prawdopodobnie zakończą się w początku przyszłego tygodnia podpisaniem protokółu likwidacyjnego dotychczasowej umowy oraz prowizorycznym porozumieniem na okres do dnia 30 września 1947 r.

Dalsze rozmowy na temat układu rocznego prowadzone będą w Budapeszcie, dokąd uda się delegacja polska w końcu sierpnia. br.

Rokowania radziecko-brytyjskie

w sprawie umowy handlowej - dobiegają końca

MOSKWA PAP. — W kołach politycznych w Moskwie panuje przekonanie, że rokowania handlowe między brytyjską delegacją handlową z Wilsonem na czele, a czynnikami radzieckimi *mają przebieg pomyślny.*

W związku z tym w tutejszych kołach brytyjskich nastroje są optymistyczne. *Koła te sądzą, że sfinalizowanie rokowań nastąpi na początku przyszłego tygodnia.*

Nowi generałowie W.P.

WARSZAWA PAP. — Z okazji święta Odrodzenia Polski w trzecią rocznicę ogłoszenia manifestu PKWN w dniu 22 lipca 1944 r. — na wniosek ministra Obrony Narodowej marszałka Polski, M. Żymierskiego i na podstawie uchwały Rady Państwa mianował Prezydent Rzeczypospolitej za wybitne zasługi i wzorową służbę *sześciu nowych generałów.*

Stopień generała brygady otrzymali następujący pułkownicy: *Gembal Aleksander, Górecki Jan, Grabczyński Florian, Kirchmayer Jerzy, Małek Stanisław* i płk. w stanie spoczynku *dr. Gilewicz Zygmunt.*

Walki w Indonezji trwają

LONDYN PAP. Agencja ANP donosi, że na Jawie i Sumatrze w dalszym ciągu toczą się potyczki między oddziałami holenderskimi i indonezyjskimi. Samoloty holenderskie patrolują w okolicach Medanu i Padangu. Na Jawie doszło do walk w okolicy Batawii, Surabai i Bandungu. Oddziały holenderskie przeprowadzają operacje na Celebesie, dokonując aresztowań wśród ludności cywilnej.

Łódź w Rocznicę Wolności

Bogaty program imprez dla terenu całego miasta

W dniu 21.7.br. w poniedziałek — w zakładach pracy i instytucjach odbywać się będą Akademie urozmaicone programem artystycznym zespołów świetlicowych.

O godz. 19.00 w Teatrze Wojska Polskiego ul. Jaracza 27 Komitet Obchodu Święta Odrodzenia Polski organizuje **centralną Akademię** z udziałem przedstawicieli władz miejskich, samorządowych Zw. Zawod. Wojska Polskiego, partii politycznych, organizacji społecznych i łódzkiego świata pracy. **Akademię** zakończy bogata część artystyczna, w której wezmą udział: chór i orkiestra Szkoły Pol. Wych. W.P., artyści Teatru W.P. i Ligia Bereżyńska (fortepian).

O godz. 15.00 w sali CRDK, ul. Piotrkowska 243 odbędzie się zamknięta Akademia, zorganizowana przez Wojsko Polskie.

O godz. 21.00 wyruszy z Pl. Wolności capstrzyk, w składzie: Wojsko Polskie, Organizacje Młodzieżowe, Organizacje społeczne, ORMO, Kolejarze, Straż Pożarna, Szkoła MO, Tramwajarze, który przejdzie głównymi ulicami Łodzi.

O godz. 22.00 Film Polski wyświetlać będzie na Placu Wolności film „Śluby Kawalerskie" i na Placu Leonarda film „Cyrk"

*

Dzień 22 lipca jest na mocy rozporządzenia Prezydium Rady Ministrów dniem wolnym od pracy. Wzywa się mieszkańców, instytucje, przedsiębiorstwa, właścicieli sklepów itp. do dekoracji swoich obiektów.

W ramach imprez związanych z obchodem Święta odbędą się tegoż dnia:

O godz. 14.00 bezpłatne wielkie zabawy ta neczne w Parku Stefańskiego, w Parku Leonarda, w Domu Propagandy Piotrkowska 262, w Dzielnicy Widzew PPR ul. Armii Czerwonej 38, w Parku Ludowym na Polesiu, w Parku Helenów oraz na ulicy Piotrkowskiej od Pl. Wolności do ul. Radwańskiej.

W godz. popołudniowych na łódzkich stadionach bezpłatne imprezy sportowe. Między innymi w Parku Helenów o godz. 18,30 zostają zorganizowane przez ŁOZK zawody kolarskie, w Parku Stefańskiego odbędą się regaty wioślarskie.

Łódzkie fabryki zobrazują osiągnięcia Polskiego przemysłu na stoiskach z eksponatami i udekorowanych autach, które będą objeżdżać ulice miasta.

Wieczorem organizacje młodzieżowe urządzają wesoły pochód ze śpiewem i muzyką.

O godz 22.00 wyświetlane będą: na Pl. Barlickiego (Zielony Rynek) film „Ostatnia Szansa"; na Pl. Zwycięstwa „15-letni Kapitan"; na Pl. Wolności „Bohaterki Pacyfiku".

O godz. 12.00 w sali CRDK odbędzie się bezpłatny koncert w wykonaniu orkiestry LIM-u.

O godz. 17.00 Teatry Łódzkie: TUR, Syrena, Lutnia, Kameralny, dają bezpłatnie bieżący program. Bilety na powyższe imprezy otrzymały Zw. Zawodowe.

Zgon płk. Gaładyka

WARSZAWA PAP. — *W dniu 18 bm. zmarł w szpitalu wojskowym płk. dypl. Janusz Gaładyk.* Płk. Gaładyk był żołnierzem I-ej brygady od roku 1915 i jednym z uczestników zamachu majowego. W roku 1926 szybko jednak zerwał więzy polityczne, łączące go z tym obozem. Po wrześniu 1939 roku znajdował się w obozie jeńców w ZSRR. Gdy w Związku Radzieckim formuje się armia polska zostaje dowódcą 7 dywizji w Tolkoje. Dowództwo andersowskie wyznacza go następnie na stanowisko dowódcy bazy w Koltubance, gdzie tworzono t. zw. ghetto dla żołnierzy żydowskich. Pułkownik Gaładyk dał się tu poznać jako oficer, o którym podwładni wyrażali się z uznaniem. Po opuszczeniu Związku Radzieckiego dowództwo andersowskie przenosi go jako „czerwonego pułkownika" w stan nieczynny.

W roku 1944 płk. Gaładyk nawiązuje łączność z ZPP w Palestynie i zostaje redaktorem *Biuletynu Wolnej Polski.*

Po powrocie do kraju staje do pracy w armii.

Na marginesie

Tak dalej być nie może

Na łamach naszej prasy toczy się od szeregu tygodni bardzo ożywiona dyskusja nad sprawą reformy szkół akademickich. W tej dyskusji zabrał też głos przewodniczący Rady Szkół Wyższych — tow. Włodzimierz Sokorski, który w artykule pt. „Prawda obiektywna czy prawda objawiona?" („Odrodzenie" Nr 27) podał m. in. niezwykle charakterystyczne cyfry, dotyczące pochodzenia społecznego studentów uniwersytetów w Warszawie i Poznaniu.

Tak więc, na 7.418 studentów uniwersytetu warszawskiego jest zaledwie 307 dzieci robotników i 845 dzieci rolników (w tym 8 małorolnych). Struktura socjalna młodzieży na uniwersytecie poznańskim przedstawia się pod tym względem jeszcze gorzej: na 7.568 studentów mamy tu dzieci robotniczych — 208 i chłopskich — 841 (w tym tylko jeden syn małorolnego).

W obliczu tych alarmujących cyfr, jakże słusznie brzmią wnioski autora artykułu, który stwierdza: „Nie chcemy zamknąć uniwersytetów przed dziećmi rodziców wolnych zawodów czy też drobnomieszczaństwa, chcemy je jednak otworzyć przed dziećmi robotników i chłopów... Zagadnienie leży nie na płaszczyźnie zakazu, lecz w organizacji polskiego szkolnictwa, która była tego rodzaju, że dzieci proletariatu nie mogły się do wyższych uczelni dostać, że były spychane przez panoszący się stan trzeci. I TO MUSI ULEC ZMIANIE".

W parze z demokratyzacją zastępów akademickich musi iść reforma programu i systemu zauczania w szkołach wyższych. Podzielamy całkowicie pogląd autora powołanego artykułu, że „Walka się toczy nie o upolitycznienie uniwersytetów i nie o nową naukę", której tworzyć nie ma potrzeby, lecz „o naukowe rozumienie zjawisk życia, których nikt jeszcze nie potrafił wyjaśnić metodą z góry przyjętego objaśnienia. Walka się toczy o prawo do wolności badań naukowych, do wykrywania dalszych kolejnych elementów prawdy obiektywnej w wiedzy ścisłej i w wiedzy o człowieku".

Tę walkę demokracja musi rozegrać zwycięsko, ponieważ taki wynik jest jedną z głównych gwarancji poszerzenia i umocnienia naszych historycznych zdobyczy ustrojowych.

B. D.

Targi o Zagłębie Ruhry

Trusty amerykańskie dążą do opanowania kopalń i przemysłu - mimo oporu Anglików

NOWY JORK PAP. — Korespondent paryski dziennika „PM" donosi, że pomiędzy rządem brytyjskim, a rządem Stanów Zjednoczonych wyłoniły się *poważne różnice zdań w sprawie przyszłości Zagłębia Ruhry.*

Korespondent podkreśla, że w Londynie i w Paryżu, uważają, że *Stany Zjednoczone chcą zapewnić sobie bezwzględną kontrolę tego gospodarczego i militarnego arsenału Europy, którym jest Zagłębie Ruhry.* Rząd amerykański chce odłożyć na 5 lat decyzje w sprawie własności kopalń, hut i innych zakładów przemysłowych Zagłębia Ruhry. W ten sposób projekty brytyjskie, dotyczące nacjonalizacji podstawowych gałęzi przemysłu niemieckiego zostałyby *na dłuższy czas odroczone.*

Plan amerykański przewiduje utworzenie specjalnego amerykańsko - angielskiego komitetu kontroli Zagłębia Ruhry. Prezesem komitetu ma być Amerykanin. Przedstawiciel Wielkiej Brytanii musiałby się zadowolić stanowiskiem zastępcy prezesa. W późniejszym okresie mógłby być również zaproszony do komitetu przedstawiciel Francji. Wynika z tego, że *większość odpowiedzialnych stanowisk w zarządzie Zagłębia Ruhry zostałoby obsadzonych przez Amerykanów.*

Korespondent dziennika „PM" pisze następnie, że projekt amerykański wywołał niezadowolenie i konsternację w brytyjskich kołach rządowych. Korespondent stwierdza, że *jeżeli rząd premiera Attlee ulegnie naciskowi Stanów Zjednoczonych, to narazi się nie tylko na ostre krytyki w parlamencie, ale wywoła też prawdopodobnie poważną opozycję w łonie brytyjskiej Partii Pracy.*

Korespondent podkreśla, że pierwszą reakcją rządu brytyjskiego na propozycje amerykańskie było odłożenie na dalszy termin konferencji, proponowanej przez Stany Zjednoczone.

Z drugiej strony *minister Bevin miał poinformować [illegible]tra Bidault, że rząd brytyjski będzie si[illegible] sprzeciwić żądaniom amerykańskim".* [illegible]kże — pisze, korespondent dziennika „PM" — jeżeli min. Bevin myśli, że potrafi przeciwstawić się żądaniom amerykańskim w sprawie Ruhry, to popełnia prawdopodobnie poważny błąd, ponieważ *Stany Zjednoczone są obecnie w sytuacji, w której mogą narzucić Wielkiej Brytanii swoją wolę".*

Zorza polarna

nad Poznaniem

PAZNAŃ PAP. — W nocy z 17 na 18 lipca widoczna była w Poznaniu zorza polarna. Zjawisko przybierało szybko na sile, tak, że o godzinie 0,40 min. *cały horyzont północny na rozciągłości około 150 stopni świecił drgającymi słupami, których zabarwienie przechodziło od czerwonego na zachodzie w jasny seledyn na wschodzie.* Tu i owdzie występowały silne promienie sięgające do wysokości ponad 50 stopni, przypominające *światło reflektorów lotniczych.* Po 20 minutach promienie i słupy zgasły, *pozostawiając tylko poświatę nad północnym horyzontem.*

Zjawisko powtarzało się kilkakrotnie,aż do nastania zorzy porannej.

Nowa partia w U.S.A.

Robotnicy nie mają zaufania do demokratów i republikanów

NOWY JORK (obsł. wł.) — Według doniesienia korespondenta „Associated Press" z Filadelfii przywódcy należącego do Kongresu Przemysłowych Związków Zawodowych (CIO) Związku Zawodowego robotników przemysłu tytoniowego aprobowali rezolucję, przewidującą utworzenie nowej partii, w której robotnicy graliby rolę kierowniczą. W rezolucji powiedziano, iż *klasa robotnicza nie może mieć zaufania ani do partii demokratycznej, ani republikańskiej.* Nowa partia winna oprzeć swój program na potrzebach mas ludowych i działać wyłącznie w interesach tych mas.

Polska delegacja handlowa

wyjechała do Bułgarii

WARSZAWA PAP. — W związku z nową umową handlową polsko - bułgarską, wyjechała do Bułgarii dnia 19 bm. polska delegacja handlowa *z wiceministrem przemysłu i handlu Szyrem na czele.*

W skład delegacji wchodzą: wicedyrektor departamentu importu, min. przemysłu i handlu — Nowicki, radca Piwejko, radca Kowalewski oraz eksperci.

JAMES ALDRIDGE 6

SPRAWA HONORU

POWIEŚĆ

Lawsona jednak nie było w domu. Tap poprosił pokojówkę by otworzyła pokój. Pokojówka, ładna, młoda dziewczyna, uśmiechnęła się i bez sprzeciwu otworzyła drzwi do pokoju Lawsona. Spojrzała na wszystkich i zapytała:

— Inglizi? — i nagle powiedziała po francusku. — Msr Lawson wyszedł.

— To nic, — odpowiedział Tap — ale jest nam potrzebna łazienka. Musimy się wykąpać! — i wskazał na drzwi, prowadzące do łazienki, mieszczącej się przy pokoju.

— A czy wszyscy?... — zapytała pokojówka.

Pokojówka dodała coś po francusku.

— Co ta mała mówi? — zapytał kolegów Tap, który zdążył już ściągnąć buty.

— Poszła po ręczniki — nie namyślając się długo odpowiedział Richardson.

— W takim razie, jazda, chłopcy, do łazienki.

Wtłoczono się do czyściutkiej i solidnej łazienki. Tap napuścił wody i zaczął się rozbierać.

— Uwaga, ja pierwszy — powiedział — wieczorem idę do „Argentyny".

Weszła pokojówka, niosąc stos ręczników, podała je Tapowi i wyszła.

— Kto to jest ten korespondent wojenny? — zapytał Quell.

— Amerykanin, — odpowiedział Gorell — jest teraz przy armii.

— Jak on wygląda?

— Hm... tak, jak ty. Swój chłop! I wyszczekany również, jak ty!

Tap już w wannie, Gorell przeglądał pisma i gazety, które znalazł na biurku. Richardson usiłował włączyć radio. Nagle, gdy Tap wyskoczył już z wanny i wycierał się starannie ręcznikiem, do pokoju wszedł wysoki blondyn, ubrany w napół wojskowy mundur koloru khaki. Na sekundę zamarł na miejscu zdziwiony, lecz wtem rozległ się głos Tapa:

— Hallo, Lawson! objęliśmy w posiadanie waszą łazienkę!

— Proszę bardzo! Nie szkodzi! — odpowiedział Lawson.

— Proszę się zapoznać. To John Quell — dowódca naszej eskadry. A to nasi chłopcy.

— Bardzo mi przyjemnie — odrzekł Lawson.

Bystrym okiem dziennikarza obrzucił całe towarzystwo, które niespodziewanie znalazło się w jego pokoju. Wzrok jego zatrzymał się na charakterystycznej, energicznej twarzy Quella. Ten nieznajomy lotnik, ubrany w zakurzony mundur, widocznie mu się od razu spodobał. Lawson mocno uścisnął dłoń Quella, przywitał się w podobny sposób z resztą lotników i poprosił wszystkich siadać.

— Pan jest Amerykaninem? — zapytał Quell.

— Do szpiku kości! — Pewnie znaliście naszego Smithsa.

Quell od razu przypomniał sobie młodego lotnika amerykańskiego, który wstąpił przed dwoma miesiącami do jego eskadry. Był młodzieńczo odważny i nieostrożny. Zaatakował sam jeden kilka samolotów nieprzyjacielskich, z których strącił dwa, albo trzy, aż wreszcie został sam stracony.

— Pamiętam. Czy to wasz znajomy? — zapytał Quell.

— Uczyliśmy się razem.

— To znaczy jesteście również ze Stanów Zachodnich?

— Owszem.

— Smiths zawsze się obrażał, gdy mówiono, iż tam u was pierwsze skrzypce grają izolacjoniści...

— Ja również się obrażam, kiedy słyszę coś podobnego. Wprawdzie, mamy małe grupki izolacjonistów, ale... zresztą niech idą do diabła! Nie mówmy o nich.

— Dokąd się wybieracie dziś wieczorem, Lawson? — zapytał Tap, zapinając mundur.

— Nigdzie. Przypuszczam, iż wieczorem będę staczał walki z cenzurą.

— Rzućcie ją do diabła, tę waszą cenzurę. Chodźmy lepiej razem. Idziemy wszyscy do „Maksima".

— Mogę zajrzeć tam nieco później — odpowiedział Lawson.

— A ty, John, pójdziesz z nami?

— Przyłączę się do was, lecz nieco później. W każdym razie nie czekajcie na mnie.

Lawson siadł przy biurku i zaczął prędko wystukiwać na maszynie. Quell przeglądał gazety, czekając na resztę kąpiących się. Tap, pogwizdując, majstrował coś przy radio. Kiedy reszta lotników opuściła łazienkę, Tap zwrócił się do Lawsona:

— Serdecznie dziękujemy za gościnność!

— Nie ma za co. Zawsze do usług.

Lawson przestał pisać i zapytał Quella:

— Lataliście dziś?

— Tak.

— Z powodzeniem?

Quell na sekundę się zmieszał.

— Proszę się nie krępować — uśmiechnął się Lawson. — Wszystko jedno, cenzura i tak nie przepuści.

— Musimy wystrzegać się niedokładności — powiedział Quell. — Straciliśmy jednego bombowca!

Młody Amerykanin podobał się Quellowi coraz bardziej.

— Czy dużo macie kłopotów z cenzurą? — zapytał.

(D. c. n.)

Na fali wydarzeń

Tydzień polityczny świata

Co ujawniła Konferencja Paryska? — Prawdziwe cele planu Marshalla. — Odbudowa potęgi Niemiec. — Drogi wyjścia z kryzysu dla Francji. — Niemcy nabierają tupetu. — Cynizm apetytów.

KONFERENCJA W PARYŻU, dotycząca gospodarczego planu odbudowy Europy, skończyła się na niczym. Na niczym, jeżeli idzie o jakiekolwiek efekty gospodarcze, natomiast w toku obrad paryskich wyszły na jaw *prawdziwe polityczne cele osławionego planu Marshalla.* Okazało się, że główną troską Stanów Zjednoczonych nie jest bynajmniej gospodarcza odbudowa Europy, lecz — *odbudowa gospodarki niemieckiej.* Konferencja w Paryżu stała się ważnym czynnikiem, który dopomógł do właściwej oceny wysiłków kół wielkiego kapitału zarówno amerykańskiego, jak i związanego z nim międzynarodowego, zmierzających do ponownego stworzenia z Niemiec potęgi, groźnej dla pokojowych narodów świata.

SPRAWA ZAGŁĘBIA RUHRY, do opanowania którego dąży niedwuznacznie kapitał amerykański wbrew interesom Francji i nawet Wielkiej Brytanii, podkreśla jeszcze moment ofensywnego nastawienia kapitalistycznych kół USA w stosunku do zagadnienia powojennego odbudowy Europy.

Odroczenie decyzji w sprawie spodziewanego planu przez prezydenta Stanów Zjednoczonych (rzekomo w związku z feriami poselskimi członków Kongresu) wskazują na to, że finansowe koła amerykańskie *grają świadomie na zwłokę,* która, ich zdaniem, może bardziej ustępliwie nastroić państwa, potrzebujące pomocy w akcji odbudowy. Cele tej pomocy są wyraźne polityczne. Nie chodzi bowiem o samą pomoc, o wagę takich spraw, jak ustalenie raty spłat i wysokość stopy procentowej. Chodzi o warunki tej pomocy, warunki, które bezwzględnie naruszają zasady nie tylko gospodarczej, ale i politycznej *suwerenności państw.*

W toku obrad paryskich wyszło także na jaw, że rząd Ramadiera stara się na drodze rokowań o pomoc amerykańską, w pewnej mierze „odrobić" to, co doprowadziło Francję do wewnętrznego zamętu gospodarczego.

SYTUACJA FRANCJI jest ciężka. Plan Marshalla jednak nie pomoże do jej rozwikłania.

Francja, która szuka wyjścia z wewnętrznego kryzysu na drogach złudnych obietnic gospodarczego planu amerykańskiego, ma *wyraźną i prostą drogę wyjścia.* Drogę tę wskazał centralny organ Komunistycznej Partii Francji — „L'Humanite". Drogą tą jest przestawienie gospodarki francuskiej na tory planowości, co może być uzyskane jedynie wtedy, kiedy zasadnicze reformy polityczno-gospodarcze, dokonane w duchu postępu i demokracji, przestaną być tylko obietnicami z czasów walk podziemnego ruchu oporu.

NIEMCY CORAZ BARDZIEJ tracą maskę pokornego, pobitego narodu, nabierają coraz więcej tupetu. Nic dziwnego, jeżeli się zważy, że w ślad za wysłaniem do Niemiec „ekspertów gospodarczych" z Ameryki — ekspertów, którzy, powiedziawszy nawiasem, są przedstawicielami wielkich koncernów przemysłowo - finansowych — z obozów i więzień w strefie okupacyjnej amerykańskiej i angielskiej zwolniono ostatnio wielu najbardziej reprezentatywnych przedstawicieli niemieckiej finansjery i wielkich koncernów przemysłowych, z Alfredem Hugenbergiem na czele.

GDY JEDNOCZEŚNIE w Grecji z nową siłą rozgorzała wojna domowa, kiedy w Hiszpanii frankistowskiej mija kolejna rocznica dojścia do władzy krwawego rzeźnika Franco, gdy jednocześnie w centralnej i wschodniej Europie demokratyczne państwa, łamiąc trudności i przeszkody, realizują kolejny etap swej odbudowy na drodze gospodarki planowej — na konferencji paryskiej ponownie z całym cynizmem wysunięte zostało jako naczelne — zagadnienie *zysku i wpływów.* Zestawienie to jest dostatecznie wymowne i nie wymaga dłuższych komentarzy.

Zbrodnia pod rękę ze zdradą

Z obcego rozkazu

podziemie wzmaga swą kainową robotę

Szajki morderców muszą być wytępione

Pamiętamy wszyscy, że dopiero niedawno, 2 bm., miał miejsce potworny mord we wsi Puchaczew (powiat lubartowski), gdzie z rąk bandy leśnej zginęło 21 bezrolnych chłopów, kobiet, starców i młodzieży. Zginęli tam chłopcy polscy na swojej polskiej ziemi z rąk zwyrodniałych bratobójców spod znaku NSZ czy WiN, którzy na rozkaz wroga chcieliby posiać niepokój w naszych szeregach, zakłócić pokojową i twórczą pracę ludu polskiego.

W dniu 12 bm. banda faszystowskich morderców dokonała w lesie Okalewskim, pod Rypinem, ohydnej zbrodni na 15 funkcjonariuszach U. B., milicjantach i ORMO-wcach. Padło na posterunku piętnastu żołnierzy Polski Ludowej, którzy na wiadomość o gwałtach band leśnych nad ludnością wiejską pośpieszyli jej z pomocą i napadnięci zostali z znienacka przez bandytów. O bestialstwie tych ostatnich świadczy dobicie przez nich wszystkich rannych.

Dalsze wiadomości z Rypina głoszą, że pogrzeb pomordowanych odbył się w dniu 17 bm. i zamienił się w potężną manifestację społeczeństwa pomorskiego przeciwko faszystowskiemu podziemiu. Do Rypina przybyły delegacje partii politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych z całego Pomorza. W pogrzebie wzięły udział tłumy ludności, dając wyraz oburzeniu z powodu ohydnej zbrodni.

Społeczeństwo nasze w przytłaczającej swej większości rozumie, że jest to zbrodnia i robota nie polska, chociaż przez polskie ręce dokonywana, że służy ona w pierwszym rzędzie interesom śmiertelnych wrogów naszego narodu — Niemców, którzy już dziś mówią coraz głośniej o odwecie. Stabilizacja stosunków w Polsce Ludowej jest solą w oku dla tych, którzy zza granicy kierują rękoma morderców faszystowskich, dla tych, którzy nie chcą się wyrzec swych szaleńczych pomysłów przekształcenia Polski w kolonię obcego kapitału. Ostatni proces szpiegowski „Liceum" wykazał raz jeszcze moralne zwyrodnienie podziemia, wszelka działalność którego prowadzi do zdrady interesów narodowych i które wraz z hersztem jego, Andersem, nie może być dziś już niczym innym, jak agenturą obcych ośrodków szpiegowsko - dywersyjnych.

Kierowane z zewnątrz podziemie faszystowskie, jak widać, wzmaga dziś swą aktywność, co łączy się z ofensywą reakcji międzynarodowej, z planami Marshalla i Trumana. Obok tego działa niewątpliwie dążenie do zakłócenia panującego w kraju podniosłego nastroju w związku z III rocznicą P.K.W.N i Świętem Odrodzenia, zmącenia radości naszego społeczeństwa z osiągnięć i rezultatów swej ofiarnej pracy, swych wysiłków nad umocnieniem Polski Ludowej.

W obliczu tych zbrodniczych poczynań społeczeństwo nasze musi wzmóc swoją czujność. Bandyci andersowscy muszą spotkać się z powszechną pogardą i potępieniem. Dla tych, co działają w imię wrogich nam interesów, nie może być ani noclegu, ani posiłku na polskiej wsi. Spotykać ich powinna powszechna wrogość naszej ludności, należy ze wszechmiar wspomagać i popierać akcje naszych organów ludowych — U.B., M.O. i O.R.M.O.

Muszą być znalezione właściwe metody i formy szerszego, niż dotąd współdziałania społeczeństwa z tymi organami i organizacjami, których przedstawiciele przelali swą krew w dniu 12 bm. pod Rypinem. Zbrodnicze ręce muszą być odcięte.

M. Minkowski.

Artykuły palącej potrzeby

Braki rynku leków

Konieczność walki ze spekulacją i w tej dziedzinie

W ostatnich tygodniach często słyszymy przez radio komunikaty z różnych miast Polski o **poszukiwaniu streptomycyny.** Jest to lek wprawdzie dotychczas jeszcze dokładnie nie wypróbowany, ale według medycznej literatury amerykańskiej mający własności zabijania laseczników gruźlicy oraz podobne do penicyliny własności w leczeniu stanów ropnych. Chorzy za pośrednictwem radia szukają tego leku na wolnym rynku, ponieważ w aptekach zupełnie go dostać nie można.

W ten sposób handel streptomycyną daje wielkie pole do nadużyć. W ostatnich dniach wpłynęła do Komisji Specjalnej skarga na jednego z lekarzy, który zgłosił się do chorego po wysłuchaniu apelu radiowego i zaofiarował streptomycynę. Okazało się jednak, że podał on większą ilość tego leku, niż ilość, jaką w rzeczywistości zawierała ampułka. Mimo, że za lek ten otrzymał wielką sumę pieniędzy, streptomycyna choremu nie pomogła — ilość streptomycyny była bowiem mniejsza od przewidzianej.

Spekulacja lekami jest, niestety, jedną z naszych powojennych bolączek. Brak lekarstw w aptekach i zdobywanie ich na czarnym rynku lub prywatnie naraża masy pracujące na poważne straty. Walka z tym szkodnictwem gospodarczym jest niesłychanie trudna, bo rzadko człowiek poszukujący lekarstwa, jeśli je znajdzie — nie zapłaci żądanej ceny.

Tymczasem, jak się dowiadujemy, w Izbie Aptekarskiej w Łodzi powstała Komisja Porządkowa, która prowadzi we własnym zakresie walkę z nadużyciami, stosując w porozumieniu z Komisją Specjalną sankcje aż do odebrania prawa zarządu apteki. Komisja ta sprawdza czy apteki stosują się do cen, wyznaczonych przez Ministerstwo Zdrowia i Ministerstwo Skarbu.

Również Izba Lekarska zorganizowała Komisję Społeczną, której celem jest zbadanie stanu faktycznego naszego rynku, jeśli chodzi **o zaopatrzenie w leki.** Komisja stwierdziła brak całego szeregu lekarstw i nieliczne wypadki spekulacji, jak to miało miejsce z penicyliną. Dzięki interwencji Komisji cena penicyliny została zreglamentowana.

Również Komisja Społeczna Łódzkiej Izby Lekarskiej wystosowała memoriał do Ministerstwa Zdrowia z propozycjami środków zaradczych, aby **uporządkować wreszcie rynek leków.**

Należy stwierdzić, że leków mamy w tej chwili jeszcze niewiele. Odbudowują się jednak przedwojenne wytwórnie i Ministerstwo Zdrowia czyni zakupy najniezbędniejszych leków zagranicą. Poza tym organizuje się plantacje **ziół leczniczych** i skup tych ziół na wsiach. W ten sposób stopniowo nasyca się nasze wewnętrzne zapotrzebowanie na leki.

Ponieważ lekarstwa są w wypadkach chorobowych artykułami palącej potrzeby, walka ze spekulacją w tej dziedzinie powinna stać na tym samym poziomie, co walka ze spekulacją artykułami pierwszej potrzeby.

Wydaje się nam rzeczą słuszną i niezbędną współpraca w tym kierunku Komisji Specjalnej z szerokimi rzeszami konsumentów.

Walka ze spekulacją lekami powinna zapewnić masom pracującym nabywanie niezbędnych leków po godziwych cenach w aptekach i ukrócić nielegalny handel lekami, przychodzącymi do nas w paczkach zagranicznych.

m. z.

Polska największym eksporterem cukru w Europie

W przyszłym roku produkcja wzrośnie o 50 tys. ton

Naczelny Dyrektor Centralnego Zarządu Przemysłu Cukrowniczego inż. Piotrowski po powrocie z Londynu, gdzie brał udział w obradach Międzynarodowej Rady Cukrowniczej udzielił przedstawicielowi PAP wyjaśnień na temat naszego eksportu cukru:

Do Międzynarodowej Rady Cukrowniczej należy 17 państw z całego świata. Reprezentowani byli również producenci cukru trzcinowego. Jakkolwiek produkcja cukru trzcinowego zwłaszcza Kuby i Sumatry jest bardzo znaczna, tym nie mniej nie oddziaływa ona specjalnie na rynek europejski. Prawie cała Europa wykazuje wielkie zapotrzebowanie na cukier; jedynymi eskporterami w Europie są: Polska i Czechosłowacja.

Obrady toczyły się nad sposobem ustalenia rozdziału i cen cukru. Delegat Polski zaproponował ustalenie definitywnych warunków eksportowych. Z uwagi na nasz potencjał produkcyjny w dziedzinie cukru. Wniosek nasz został przyjęty, w konsekwencji czego na jesieni specjalna komisja ekspertów przystąpi do opracowania programu eksportowego dla całej Europy. Polscy eksperci będą brali również udział w tych obradach.

Sądzimy, że nasz eksport cukru w roku przyszłym będzie wynosił mniej więcej tyle, co w roku obecnym, to jest ok. 100 tysięcy ton. Pomimo, że w kraju mamy cukru pod dostatkiem, **na rok przyszły planowana jest produkcja o około 50 tysięcy ton wyższa, niż w roku ubiegłym.** W kampanii weźmie udział 67 cukrowni, które powinny dać około 420 tysięcy ton cukru. Cena cukru w całym kraju utrzymuje się na poziomie 180 zł. w detalicznej sprzedaży i nie istnieją najmniejsze obawy, aby nasze zapasy cukru wyczerpały się przed rozpoczęciem nowej kampanii.

Czytelnicy piszą

Głos mają lokatorzy

Obywatelu Redaktorze!

My, lokatorzy domu przy ul. Al. Kościuszki 41, prosimy o zamieszczenie w swym poczytnym piśmie co następuje:

W naszym domu: 1) dachy przeciekają, 2) śmieci wywozi się raz na dwa miesiące, w najlepszym wypadku raz na miesiąc, 3) klozetu podwórzowego nie ma. Jest komóreczka, gdzie są dwie beczułki wkopane, zawsze są przepełnione i nieczystości wylewają się na podwórze, 4) z dołów biologicznych cieczy nie wypompowuje się, przedostaje się ona do piwnic, gdzie lokatorzy mają kartofle i węgiel. Cieczy tej w piwnicach jest prawie do kolan. 5) rynsztoki od paru miesięcy są nieprzemiatane i nie przemywane — pełne śmierdzącego błota. 6) wodę mamy najwyżej trzy dni w miesiącu, gdyż tyle jej puszczają, że starcza na 1 godzinę dziennie, a jest i parę dni w miesiącu, w których wcale jej nie ma. Nadmienić należy, że ani motor, ani studnia nie są zepsute, a to tylko jest zła wola gospodyni. Tym bardziej jest to karygodne, że dziś, tj. 10 lipca, w garażach zapaliła się benzyna. Szczęście, że pożar ugaszono, ale w jaki sposób lokatorzy broniliby się, gdyby pożar rozprzestrzenił się, a wody w żadnym mieszkaniu nie ma?

Nadmienić należy, że w podwórzu tym jest 15 garaży, za które czynsz roczny wynosi milion złotych. Niezależnie od tego właścicielka nałożyła na lokatorów opłaty w sumie 100 złotych od pokoju, a pomimo tego o żadne porządki nie dba.

Może miarodajne czynniki wejrzą w tę sprawę, aby ludzie pracy mieli czyste powietrze, wodę i dach nad głową?

Lokatorzy domu przy ul. Al. Kościuszki 41.

Odpowiadamy na listy

Ob. K. MICHAŁOWICZ. W Waszej sprawie skomunikowaliśmy się z CZE w Jeleniej Górze. Obiecali sprawdzić i dać nam znać. My Wam z kolei przekażemy odpowiedź na łamach naszej gazety. Niezależnie od powyższego radzimy Wam napisać do nich list polecony.

LITERATURA i ŻYCIE

Jerzy Putrament

POPRAWKI HISTORYCZNE

(Fragmenty)

Ciekawe, jak ludzie szybko zapominają szczegóły. Minęła pierwsza dopiero rocznica Kościuszkowców, ukazało się na ten temat zaledwie kilka artykulików, a już trzeba „uściślać" i prostować...

Pewnego pięknego dnia majowego wyruszyła z Moskwy pierwsza grupa ludzi, którzy zapoczątkowali tworzenie Dywizji. Otóż na temat tej wyprawy napisano już teraz kilka nieścisłości.

...Jako jeden z tych „naocznych" postanowiłem jednak ubiec przyszłych historiografów i pozostawić pisemny opis pierwszych dwóch dni istnienia Dywizji.

...Ale zapowiadało się wszystko tak gładko. Słońce świeciło, robota przed nami porywająca i nie było rady — trzeba było śpiewać. Ledwośmy wybrnęli z długawych przedmieść, jak ryknięto: „Wojenko, wojenko" i „Jak to na wojence ładnie". Nie powiem, żeby głosy nasze i słuchy dorównywały ważności chwili. Wprost przeciwnie, nie dorównywały tak dalece, że najmuzykalniejszy z nas wpadł na pomysł i oświadczył, że „dowódca tej piosenki nie lubi". I chociaż dowódcy nie było wtenczas z nami — urwaliśmy i zajęliśmy się czym innym.

Na tej ciężarówce, należącej do pospolitej rodziny zoologicznej „płutorek" czyli „gazików", siedziało nas pięciu. Szósty, ppłk. B. siedział obok szofera, był zresztą naszym szefem i dlatego nie podlega mojej literackiej jurysdykcji.

...Tak więc jechaliśmy, rozpromienieni, bodaj czy nie szczęśliwi. Śmigały obok wioski, pola, laski. Przeskoczyliśmy przez miasteczko, gdzie naszą uwagę zwrócił gipsowy monument Marksa o bujnie rozbudowanej brodzie. Powiedziałem, że przeskoczyliśmy. Coś się zacięło w maszynie i szofer jakieś błahe dwie godziny majstrował z uporem w motorze.

Zaślepieni, nie zwróciliśmy uwagi na ten — niewątpliwie — omen losu. Ruszyliśmy dalej, ale po dziesięciu kilometrach znowu jazda się urwała. Zwolna słońce zaczęło nas oskrzydlać, wychodzić na tyły. Jeszcze starczyło mu gazu, żeby przeskoczyć przez czystą i gładką Kołomnę. Ale wyścig „gazika" ze słońcem skończył się dla tego pierwszego klęską.

Jakieś fatum, ucieleśnione w szoferze, sprzysięgło się, żeby przesunąć początek dywizji o jeden dzień. Może historia także nie lubi trzynastek?

Przenocowaliśmy w jakieś na dwa kilometry rozciągniętej wiosce. Był niebywały księżyc i zanim zasnąłem, szwendałem się szosą, obsadzoną wysokimi brzozami. Gdzieś daleko śpiewano, gdzieś grała harmonia. Piętnastoletni chłopcy z manierami dorosłych kawalerów spacerowali z dziewuchami, które udawały, że nie widzą przysłowiowego „mleka na wąsach" swoich partnerów. Zdaje się, że śpiewał jakiś słowik.

Ranek był słoneczny. Natchnęło to nas nie wiadomo dlaczego pewnością, że za dwie godziny pokonamy pozostaje nam jeszcze pięćdziesiąt kilometrów opornej przestrzeni. Ruszyliśmy ze śpiewem. Szofer także wpadł w dobry humor i zaczął finiszować. Szosa była świetna. Wszystko dokoła nas uciekało pośpiesznie w tył.

Trwało to godzinę, pięć kwadransów... Gdzieś na kilkanaście kilometrów od Riazania trzeba było skręcić z szosy na lewo. Ale rozpęd szofera był tak wielki, żeśmy się ani nie obejrzeli, jak przed nami zaczęły wyrastać przedmieścia Riazania. Rozpoczęła się ożywiona dyskusja. Jedni twierdzili, że dawno minęliśmy naszą drogę, inni wyczekująco proponowali jeszcze kawałek podjechać. Ponieważ dla przeprowadzenia dyskusji szofer maszyny nie zatrzymał, górą się okazali ci „inni". Jechaliśmy dalej, wykłócając się zawzięcie, aż wreszcie przed naszymi oczami ukazały się wysokie budynki śródmieścia. Dyskusja była skończona. Zawrócono. Szofer, poczuwając się do winy, drogę powrotną odbył również w ostrym tempie. Może z rozpędu znowu przeskoczyłby miejsce zjazdu z szosy, gdyby...

Gdyby nie stało się to, co zawsze się dzieje z samochodami: zabrakło benzyny. Ostatkiem sił, słaniając się na prawo i na lewo, jak wygłoszony do reszty człowiek, maszyna dowlokła się do jakiejś grupy zabudowań o kilometr od szosy. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności okazało się to lotniskiem. Szofer wziął wiadro i poszedł żebrać o kromkę chleba samochodowego: o parę litrów benzyny. Gęsto się tłumaczył, że miał dość, by zajechać na miejsce, ale fatum chciało, że przeskoczył z rozpędu miejsce skrętu i zrobił o kilkadziesiąt kilometrów za dużo.

* * *

...Wszyscy w pośpiechu znowu rzucili się do maszyny. Szofer siadł, dał sygnał odjazdu i nacisnął starter. Potem nacisnął jeszcze jakieś sto osiemdziesiąt razy. Maszyna odniosła się do tego z podziwu godnym spokojem. Na nasze oburzone spojrzenia M. rozłożył ręce, przyznając, że stała się w tym wypadku rzecz, odnosząca się już nie do techniki, lecz raczej do metafizyki.

Znowu zleźliśmy na ziemię. Zaczęły się szybko rodzić niepożądane nastroje. Ziarno zniechęcenia, kiełkujące w cieniach duszy jednego, rosło szybko, stawało się parzącą pokrzywą niepewności politycznej i stopniowo zarażało resztę.

Ktoś upadł tak nisko, że wysuwał haniebną myśl, żeby pójść na piechotę. Kto proponował telefonować o ratunek do Moskwy. Większość ponuro patrzyła w ziemię.

I jak zawsze się dzieje w przyzwoitych tragediach i państwowotwórczych romansach, w momencie ostatecznej depresji zrodziła się myśl, która... Ale nie uprzedzajmy wypadków, zwłaszcza, że ciągnęły się one jeszcze dwie godziny. Szofer poszedł na lotnisko po mechanika. Nie powiem, żebyśmy się czegoś po nim spodziewali: zbyt głęboko los nas doświadczył. Siedzieliśmy w absolutnej apatii, nawet byli ministranci nie kłócili się już ze sobą.

Wreszcie zjawiła się jakaś wymorusana sylwetka. Podszedł do motoru — i wierzcie lub nie, jak chcecie obecnie — niczego nie odkręcał, niczego nawet nie dotknął. Po prostu dmuchnął!

I motor natychmiast zagrał słodką pieśń motoryzacji życia.

Graniczyło to z metafizyką. Mechanik uśmiechnął się na nasze entuzjastyczne okrzyki i skromnie powiedział, że w motorze zatkała się po prostu jakaś rurka i trzeba ją było wydmuchać. Unoszeni w dal przywróconą do życia „połutorką", długo żegnaliśmy się powiewaniem chustek i szalików.

O szczęście ruchu! O radości kurzu szosowego! Słońce — i to zareagowało na to w zwykły dla siebie sposób — ukazało się znowu już niedaleko horyzontu i błogosławiło nam w naszej drodze i robocie, aż do końca swego wojennego, czternastogodzinnego urzędowania.

Jeszcze godzinę chyba trwała podróż. Skręciliśmy wreszcie z szosy. Licha, piaszczysta droga doprowadziła nas do wsi, leżącej na skraju stromego urwiska. Karkołomny zjazd i jesteśmy nad rzeką. Za nią sosnowy las i jakieś domki. To tutaj.

Ci, którzy potem tysiącami te lasy zaludnili, którzy zbudowali w nich rozgrzane od słońca, przesycone żywicą namioty, nie wyobrażają sobie nawet, jak cicho było tam pierwszego dnia dywizji. Po prostu tak się przyzwyczaili do atmosfery życia obozowego, złożonej z dalekiej strzelaniny, dziesiątka pieśni, dolatujących z kilku stron naraz, pośpiesznego sapania samochodów, rżenia koni, wyrywków komendy, że szum sosen zahaczonych przez przypadkowy, nieuważny wiaterek — ten szum — i nic poza tym — to się u nich może kojarzyć ze wszystkimi innymi lasami świata, ale nie z tym jednym, sieleckim.

...Przyszła noc, zza kępy drzew wylazł umajony księżyc. Wyszliśmy przed dom, gdzie znajdował się potem sztab dywizji.

Podjechał samochód osobowy, światła rozbłysły i zaraz zgasły. Jakaś wysoka sylwetka zbliżała się ku nam. Przyjechał dowódca.

Tadeusz Gładych

Za wolność ludów

Ob. Dr. Wandzie Stankiewicz-Trybowskiej

W obcym kraju, na rozległym wschodzie,
Gdy umierał, wiatr prosił, by poleciał do matki
Lecz wiatr drogi nie znalazł, nad morzami zabłądził.
W niebie zgubił pocałunek ostatni.

Do smutnego szpitala trzej druhowie go wnieśli,
Zostawili na pustej sali.
Gdy, waleczni, ze śpiewem, po zdobytym szli lesie,
Rudy niemiec zza krzaka salwą w brzuch go powalił.

Po ulicach strwożonych, pod gradem kul jechali.
Jakaś matka krzyknęła. Skamieniała w zdumieniu.
Powstała, popatrzyła. — To nie on — jedźcie dalej.
Syn jej walczył na drugim krańcu ziemi.

Szorstkie ręce go niosły z operacji wieczorem,
Obcy chirurg brzuch mu rozciął i zaszył.
A on leżał i w ciszy, gdy huczały motory,
W gorączkowym śnie szeptał: — to nasze...

Głuchą nocą w malignie, ręce łamał nad głową.
Pielęgniarki młodziutkie, rozbawione się śmiały,
Przysłuchując się polskim, brzmiącym zabawnie słowom
O cierpieniu i lęku — dźwiękom niezrozumiałym.

W małą szmatkę skrwawioną wszystko po nim zebrano.
Dwa żelazne medale: — za wolność ludów!
Fotografię wyblakłą: matka przed chatą słomianą,
Smutna stoi, dłoń wznosi: — wróć zdrów!

Zawinęli go w płótno. Otulili darnią.
U stóp brzozy złożyli, odeszli, zapomnieli.
W samotne, smutne noce kolumną pień się bieli,
Księżyc w liściach zawiesza tkliwą twarz jak latarnię.

Matka go tu nie znajdzie. Ojczyzna nie dosłyszy.
Wśród trawy, którą wiatr grób mu wymościł.
Brzoza wiernie otula i w zapomnienia ciszy,
Pieśń mu śpiewa — najpiękniejszej wielkości.

Kulturalna kronika radziecka

W Tallinie rozpoczął się XII doroczny festiwal pieśniarzy estońskich. Na festiwal przybyło ze wszytkich stron Estonii 800 chórów, liczących 25 tysięcy śpiewaków. Ponadto przybyły delegacje grup z Białorusi, Mołdawii, Litwy, Łotwy i inn. Republik Radzieckich.

Przygody bohatera Wschodu

Wymiana mądrości

Chodża Nasredin jest najbardziej popularną postacią w literaturze wszystkich narodów Wschodu. Bohater ten staje w obronie uciśnionych ludów, stacza nieubłaganą walkę z warstwami panującymi, a bronią jego w tej walce jest nie miecz, lecz nadzwyczajny dowcip i spryt, dzięki któremu wychodzi zwycięsko z najbardziej skomplikowanych sytuacji. Krążą o nim nader liczne historyjki i dowcipy. Oto urywek z pięknej powieści pt. „Wichrzyciel spokoju" lub „Chodża Nasredin w Bucharze":

Opowiadają jeszcze tak. Pewnego razu Chodża Nasredin przechodził obok ogrodu pewnego mułły. Mułła właśnie nazbierał cały worek melonów, a że był chciwy, to napełnił go tak, że nie mógł nawet go podnieść a cóż dopiero nieść. Oto stoi i rozmyśla: Jakby zrobić, aby worek ten znalazł się w domu? Zobaczył przechodnia i ucieszył się.

— Posłuchaj, synu mój. Czy nie zechciałbyś donieść do mego domu tego oto worka?

A Chodża Nasredin nie miał akurat pieniędzy.

— A ile mi zapłacisz? — pyta mułłę.

— O, synu mój! Na cóż ci są potrzebne pieniądze? Póki będziesz nosił melony opowiem ci po drodze trzy wielkie mądrości i one uczynią ciebie szczęśliwym na całe życie.

— Ciekawe, jakież to mądrości obiecuje mi odkryć mułła? — myśli sobie Chodża Nasredin.

Okropna ogarnęła go ciekawość. Zarzucił worek na plecy i niesie. A droga właśnie stromo wznosiła się w górę i wiła się nad przepaścią. Kiedy Chodża Nasredin zatrzymał się na wzgórzu, aby odpocząć, mułła powiedział z miną ważną i tajemniczą:

— Słuchaj pierwszej mądrości, a większej nie było w świecie od czasów Adama i jeśli ty zrozumiesz całą jej głębię — będzie to równoznaczne z poznaniem tajemnego sensu liter: Alif, ŁAM, Ra, którymi Mahomet, prorok nasz i nauczyciel, rozpoczyna drugi rozdział Koranu. Słuchaj uważnie: jeśli ktoś ci powie, że chodzić pieszo jest lepiej, aniżeli jeździć konno — nie wierz temu człowiekowi. Zapamiętaj moje słowa, rozmyślaj nad nimi w dzień i nocy, a wtedy zrozumiesz całą zawartą w nich mądrość, o synu mój. Ale ta mądrość jest niczym w porównaniu z tą drugą, którą opowiem ci tam obok tego drzewa. Widzisz — oto stoi z daleka!

— Dobrze! — pomyślał Chodża Nasredin — zaczekaj mułła!

Oblewając się potem dociągnął worek do drzewa.

Mułła podniósł palec.

— Otwórz uszy swoje i słuchaj, gdyż druga mądrość łączy w sobie cały Koran i połowę księgi szariatu i jeszcze czwartą część księgi tarikatu. Ten, który ogarnie tę mądrość, nigdy nie zbłądzi z drogi cnoty i nigdy nie potknie się na drodze prawdy. Postaraj się więc, synu mój, pojąć tę mądrość i ciesz się, że otrzymujesz ją za darmo. Druga mądrość głosi: jeśli ci ktoś powie, że biednemu jest lżej żyć, niż bogatemu — nie wierz temu człowiekowi. Ale nawet i ta druga mądrość jest niczym w porównaniu z trzecią, blask której można porównać z oślepiającym blaskiem słońca i głębię której można porównać tylko z głębią oceanu. Trzecią mądrość powiem ci przed bramą mego domu. Chodź!

— Zaczekaj, mułła — odpowiedział Chodża Nasredin. — Wiem z góry jaka będzie twoja trzecia arcymądrość. Ty chcesz przed bramą swego domu powiedzieć, że mądry człowiek może zawsze zmusić głupca, aby mu za darmo ciągnął worek z melonami!

Zdziwiony mułła aż cofnął się. Chodża Nasredin słowo w słowo odgadł trzecią jego mądrość.

— Ale teraz, posłuchaj, mułła, moją jedną, jedyną mądrość, która warta jest twoich wszystkich trzech — powiedział Chodża Nasredin. — I moja mądrość — klnę się na Mahometa — jest tak olśniewająca i tak głęboka, że mieści w sobie cały Islam wraz z Koranem, szariatem, księgą tarikatu i wszystkimi innymi księgami, a także buddyjską wiarę, chrześcijańską i mojżeszową religię. Nigdy nie było i nie ma i nie będzie mądrości prawdziwszej, aniżeli ta, którą wyjawię ci zaraz, o mułło, nauczycielu mój i mistrzu w poznaniu prawdy wiary! Ale przygotuj się, abyś nie został porażony tą mądrością — przez którą łatwo można postradać rozum — o tyle jest mądrość moja nadzwyczajna, olśniewająca i nieogarnięta. Przygotuj więc umysł swój i słuchaj: jeśli ci ktoś powie, że te oto melony nie stłukły się — napluj temu człowiekowi w twarz, nazwij go kłamcą i wyrzuć go z domu!

Z tymi słowy Chodża Nasredin podniósł worek i zrzucił go w dół z krętej skały. Melony sypały się z worka i dźwięcznie rozbijały się nalatując na kamienie.

— O biada mi! O wielka strata i ruinacja! — biadał mułła. I zaczął krzyczeć, lamentować, drapać sobie twarz, tak, że stał się podobny do obłąkanego.

— Oto widzisz! — pouczającym tonem powiedział Chodża Nasredin. — Przecież uprzedziłem cię, że od mojej mądrości łatwo można stracić rozsądek!

LEONID SOŁOWIEW.
przełożyła *Zofia Beylin.*

Bitwa z drożyzną

Cenniki muszą być ściśle przestrzegane

Ogłoszone parę dni temu przez Komisję Cennikową ceny na podstawowe artykuły spożywcze, powinny zostać dokładnie przestudiowane i utrwalone w pamięci kobiet, gdyż one to załatwiają większość sprawunków na potrzeby swych rodzin i nieomal całość zakupów, potrzebnych do prowadzenia gospodarstwa domowego.

W nowym cenniku podane zostały do publicznej wiadomości obowiązujące w tej chwili w naszym mieście ceny chleba, bułek, mąki i kaszy oraz mięsa, wędlin i tłuszczów.

Na wielu zebraniach, poświęconych akcji antyspekulacyjnej, organizowanych po zakładach pracy, ich uczestniczki-kobiety występowały z pretensjami, że wielu spośród nich trudno jest zorientować się w tym, czy ceny pobierane przez sprzedających są właściwe, — gdyż cenniki ulegały częstym wahaniom i nie zawsze ustalone ceny były podawane autorytatywnie do publicznej wiadomości. W tej chwili, dzięki ogłoszeniu szczegółowego cennika na artykuły spożywcze pierwszej potrzeby, każda kobieta wie, jaką cenę powinna za nie zapłacić. Tym samym kobiety mają ułatwione zadanie w swej walce ze spekulacją. Cenniki powinny się znajdować na widocznych miejscach w sklepach, trudniących się rozprowadzaniem wymienionych w cennikach artykułów. Fakty jakiegokolwiek przekroczenia ustalonych cen, zaobserwowane przez nabywczynie, należy natychmiast zgłaszać do terenowych komórek antyspekulacyjnych.

Praktyka życia wkazała, że ścisła i baczna kontrola odcinka cen jest *skutecznym środkiem w walce z drożyzną.*

Wieści z Kraju

AKTY NADANIA ZIEMI

W Starogrodzie odbyła się uroczystość wręczenia aktów własności 300 osadnikom rolnym gminy Słodkowo.

DZIECI RUMUŃSKIE W POLSCE

Dzieci rumuńskie, przebywające w dwóch obozach w Shomielnej i Krynicy, pozostaną jeszcze w Polsce do dnia 20 sierpnia rb.

Konfrontacja z rzeczywistością

Pogłębianie wiedzy o współczesnej Polsce

Kurs dla inspektorów szkolnych w Łodzi

Na wniosek Ministerstwa Oświaty, w lipcu został zorganizowany specjalny *kurs miesięczny dla inspektorów i podinspektorów szkolnych.* Kurs ten obecnie odbywa się w Łodzi. Celem zasadniczym tego kursu jest zapoznanie ogółu nauczycielstwa, pracowników oświaty w ogóle, z podstawami historycznymi aktualnej rzeczywistości, z uzasadnieniem przejawów tej rzeczywistości w świetle dnia dzisiejszego, zwłaszcza w zakresie wychowania młodzieży, zagadnień oświatowych i zawodowych.

Z powodów technicznej natury, na całość której złożyły się głównie warunki lokalowe, możność skupienia należytej grupy wykładowców itp. — powyższy kurs odbywa się w gmachu Łódzkiej Centralnej Szkoły PPR. Wśród słuchaczy widzimy przedstawicieli ze wszystkich niemal okręgów szkolnych całego kraju. Są to przeważnie inspektorzy szkolni, starzy, doświadczeni zawodowcy na polu oświaty. Wielu spośród nich należy do różnych stronnictw politycznych. Są członkowie PPR, PPS, SL,SD. Są również i bezpartyjni.

Ogólna liczba słuchaczy wynosi pokaźną ilość 194 osoby. Zasadniczy program jest podzielony na 3 podstawowe cykle, a mianowicie: cykl wykładów światopoglądowych, naświetlających całokształt zasad rzeczywistości aktualnej, wykłady o charakterze, uzasadniającym konieczność zastosowania podstawowej rzeczywistości na odcinku szkolnym oraz cykl poświęcony zagadnieniom zawodowo - szkolnym. Kurs jest prowadzony w dwóch kierunkach: codziennie 2—3-godzinne wykłady oraz praca seminaryjna, odbywająca się w ramach pięciu grup seminaryjnych. Grupy te zostały wyłonione przez samych słuchaczy i pracują pod kierownictwem specjalnych wykładowców-instruktorów. Słuchacze korzystają z biblioteki Szkoły Centralnej oraz ze specjalnego kiosku, który został uruchomiony na terenie szkoły, celem obsługi słuchaczy kursu. Tam się znajdują wszelkie broszury i książki, wchodzące w zakres obowiązkowej lektury.

Ciało profesorskie składa się z profesorów uniwersyteckich i specjalnie przysłanych przez Ministerstwo wykładowców. Szczególną popularnością cieszą się wśród słuchaczy wykłady prof. Szaffa. Kierownictwo kursów spoczywa w rękach ob. Cichockiego.

Słuchacze, przybyli z całej Polski, zostali rozmieszczeni w internacie szkolnym, gdzie dostają również wyżywienie oraz korzystają z urządzanych co niedziela wspólnych wycieczek do okolic Łodzi, teatrów, kin itp.

Charakterystyczne jest, że wszyscy słuchacze żywo interesują się kursem i wyrażają żal, że podobne kursy nie zostały zorganizowane wcześniej, uważając, iż takie planowe naświetlenie ogólnych zagadnień aktualnych jest konieczne i pożyteczne wśród nauczycielstwa na odcinku jego pracy zawodowej. Cel oraz podłoże podobnych kursów wiąże się ściśle z całokształtem stosunków społecznych dnia dzisiejszego, który powinien być bliski i dobrze znany przez każdego oświatowca. Podkreślano w rozmowach ze słuchaczami również, iż organizacja podobnych kursów byłaby celowa nie tylko podczas wakacji, ale nawet i w ramach normalnych zajęć.

Prawdopodobnie, w przyszłości będą zorganizowane również kursy dla kierowników szkół oraz ogółu nauczycielstwa w jak najszerszym zakresie. *(p.)*

Interpelacje naszych Czytelników

Nieosiągalna pomoc lekarska

Obywatelu Redaktorze!

Pragnę poruszyć na łamach Waszego pisma, tyle razy już omawianą, a jednak ciągle aktualną sprawę lecznictwa społecznego, realizowanego przez Ubezpieczalnię Społeczną na terenie naszego miasta.

Otóż parę dni temu żona moja ciężko zaniemogła i niezbędne było natychmiastowe sprowadzenie lekarza. Ponieważ należy ona do grupy pracowników ubezpieczonych w Ubezpieczalni Społecznej, zwróciłem się telefonicznie do Wydziału Lecznictwa pozaszpitalnego w Ubezpieczalni z prośbą o wskazanie mi właściwego lekarza rejonowego. Pomijam już kwestię, że informator udzielił mi wskazówek dopiero po upływie pół godziny, gdyż kiedy dzwoniłem po raz pierwszy nie było tam nikogo, kto mógłby odpowiedzieć na moje pytania. Odpowiedziano mi tylko, że informator wyszedł. Należy zaznaczyć, że były to normalne godziny urzędowania między godziną ósmą a dziewiątą rano.

Wreszcie podano mi nazwisko i adres lekarza: Dr. Rudolf Merkel, ul. Piotrkowska 92. Udałem się tam niezwłocznie w nadziei, że wreszcie dojdę do porozumienia z lekarzem. Tymczasem lekarza w domu nie było, jakaś kobieta, która otworzyła mi drzwi, zanim jeszcze zapytała o cel mojej wizyty udała się do przyległego pokoju i rozmawiała ze mną przez zamknięte drzwi. Poinformowała mnie nieuprzejmie, że lekarza nie ma, że dziś prawdopodobnie wizyty nie przyjmie i żebym przyszedł za 4—5 godzin.

Wobec tego, że pomoc lekarska dla mojej żony musiała być natychmiastowa, byłem zmuszony sprowadzić prywatnego lekarza.

Zapytuję, czy lekarze Ubezpieczalni Społecznej nie powinni mieć wyznaczonych godzin urzędowania dla pacjentów Ubezpieczalni w mieście i czy, jeśli do tych godzin się nie stosują, nie powinni udzielać za pośrednictwem pozostawionych w domu osób uprzejmych informacji, tak jakby to miało miejsce w wypadku pacjenta prywatnego?

W nadziei, że ob. Redaktor poruszy tę sprawę na łamach swojego pisma

pozostaję Stały Czytelnik

(Nazwisko i adres autora listu znane są redakcji).

Akcja antyspekulacyjna na prowincji

Coraz mniejsza ilość protokółów

Równocześnie z akcją antyspekulacyjną na terenie Łodzi, Komisja Specjalna zorganizowała podobną akcję w powiecie i w województwie łódzkim.

W RADOMSKU przy współudziale 27 kontrolerów, skontrolowano 111 sklepów i sporządzono 27 protokółów karnych.

W ŁĘCZYC przy współudziale 15- tu osób, skontrolowano 73 sklepy i sporządzono 20 protokółów karnych.

W ALEKSANDROWIE skontrolowano 36 sklepów i sporządzono 6 protokółów.

W SKIERNIEWICACH na 46 skontrolowanych sklepów i sporządzono 6 protokółów.

W RAWIE MAZOWIECKIEJ na 39 sklepów sporządzono 23 protokóły.

Należy zaznaczyć, że w kontroli wzięli udział zarówno przedstawiciele Społecznej Komisji Kontroli Cen, jak i partii politycznych i Związków Zawodowych i podlegały jej sklepy spożywcze, rzeźnicze, piekarnie i włókiennicze.

Z radością stwierdzamy, że akcja obecna dała lepsze rezultaty, niż poprzednia — poprzednio na każdy skontrolowany sklep przypadał 1 protokół, a obecnie na 305 sklepów przypadło 105 protokółów.

Walka ze spekulacją, przybierająca na sile, osiąga coraz lepsze rezultaty.

»MŁODE TALENTY«

Na urządzonym w Państwowej Wyższej Szkole Dramatycznej w Łodzi popisie, m. in. odegrane zostały przez absolwentów tej uczelni fragmenty „Karykatur" oraz „Wesele Figara".




Oto Burchardtówna w roli matki w „Karykaturach" i Strzeszewska, jako Zosia („Karykatury").




Stokowski w „Weselu Figara" i Szonert, jako Zelski w „Karykaturach"

Przed Świętem Odrodzenia

APEL ZGROMADZENIA KUPCÓW

W związku z uroczystym obchodem Święta Odrodzenia Polski — Zarząd Zgromadzenia Kupców m. Łodzi zwraca się z apelem do ogółu swych członków, aby w dniach 21 i 22 b.m. udekorowali odświętnie wystawy sklepowe dla podkreślenia uroczystego charakteru obchodu. Równocześnie członkowie sekcji gastronomicznej proszeni są o wystawienie w dniu 22 b.m. stolików i krzeseł na ulicę dla ułatwienia ludności wzięcia udziału w zabawach ludowych.

Co usłyszymy przez radio

Program na poniedziałek, 21 lipca 1947 r.

12.06 Wiadom. południ. 12.10 Pieśni Czajkowskiego i Rachmaninowa. 12.25 Aud. dla wsi. 12.35 „Słuchamy pieśni i muzyki ze Śląska". 13.00 „Z mikrofonem po kraju", 13.10 Aud. rozrywkowa. 14.00 (Ł) Kronika i komun. 14.05 (Ł) „Z dziedziny radiotechniki" — pog. Inż. B. Klimaszewskiego. 14.15 (Ł) Uwertury operowe z pł. 14.30 Przerwa. 15.00 Muzyka taneczna z pł. 15.20 Aud. dla dzieci. 15.40 Pieśni Schuberta. 16.00 Dziennik. 16.20 Skrzypcowe utwory charakterystyczne. 16.40 Skrzynka ogólna. 16.50 Inform. gospodarcze. 17.00 Aud. w wyk. Zespołu Instrumentalnego. 17.35 Radiowy kalend. kulturalno - historyczny. 17.45 Aud. dla młodzieży. — słuchow. 18.00 (Ł) Nowe płyty polskiej muzyki ludowej marki „Odeon" 18.20 (Ł) Reportaż. 18.30 (Ł) Koncert życzeń (cz. I) 19.00 „Z zagadnień świata pracy". 19.10 „U naszych przyjaciół" 20.00 Aud literacka. 20.15 Koncert muzyki polskiej. 21.00 Dziennik. 21.30 Muzyka taneczna z pł. 21.55 „Zmierzch wodzów" W. Berenta. 22.10 Wiadom sportowe. 22.15 Koncert rozrywkowy.

Dzień Łodzi

UDZIAŁ W CAPSTRZYKU

Zarząd Koła Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych w Łodzi wzywa wszystkich członków do obowiązkowego stawiennictwa pod rygorem organizacyjnym w lokalu Związku ul. Jaracza Nr. 3 w dniu 21 lipca o godz. 20-tej celem wzięcia udziału w uroczystym capstrzyku.

AKADEMIA

Komitet Porozumiewawczy Stronnictw Politycznych, urządza w dniu 21.7. r.b. o godz. 13.30 akademię ku uczczeniu rocznicy P.K.W.N w sali C.R.D.K., ul. Piotrkowska Nr. 243, na której zostaną wygłoszone referaty przez przedstawicieli miasta i partii politycznych oraz część artystyczna.

Zapraszamy wszystkich pracowników samorządowych.

APEL LIGI KOBIET

Liga kobiet w porozumieniu z Delegaturą Komisji Specjalnej w Łodzi wzywa wszystkie swoje członkinie i kobiety niezrzeszone do walki ze spekulacją. Kandydatki winny zgłaszać się w lokalu Ligi przy ul. Andrzeja 1 w godz. od 10 — 18.

W ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH
REJESTRACJE PRAWA JAZDY

Związek Zawodowy Transportowców w Łodzi przeprowadza członkom Związku rejestracje praw jazdy w Wydziale Motoryzacji Zarządu Miejskiego. Zainteresowani winni dostarczyć zaświadczenia zameldowania z Ewidencji Ludności, Al. Kościuszki Nr. 19 i Prawo jazdy do lokalu Związku przy ul. Andrzeja Nr. 6 od godz. 9 rano do 12 przed południem.

Złożone sprawy beda załatwiane tego samego dnia.

Z życia PARTII

ODWOŁANY WYKŁAD

W związku z uroczystościami obchodu Święta Odrodzenia Polski kolejny wykład III Kursu Szkoleniowego na Dzielnicach nt. „Z walk Narodu Polskiego o niepodległość i demokrację" **zostaje odwołany.**

KURS SEKRETARZY

Dnia 21.7. br. w Domu Propagandy Komitetu Łódzkiego PPR o godz. 17-tej rozpocznie się wykład nt. „Trzy typy demokracji". Referuje tow. Cichocka.

RUDA PABIANICKA

Dziś o godz. 10-tej odbędzie się zebranie rzemieślniczego koła terenowego.

Widzew.

Dziś o godz. 10-ej rano zebranie koła huty „GEHA"

Górna

O godz. 14-ej zebrania koła 14 kom. M. O.

Bałuty

O godz. 10-ej zebrania kół terenowych „Rejmontów".

O godz. 15-ej zebranie koła Radogoszcz wieś Rogi

Uwaga członkowie PPR i PPS i sympatycy Górnej Prawej!

Komitet dzielnicowy Górnej Prawej PPR zaprasza towarzyszy z PPR, PPS i sympatyków na uroczystość otwarcia nowego lokalu dzielnicy przy ul. Czerwonej Nr. 3. Uroczystość połączona z zabawą w ogrodzie odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 10-ej rano. Dochód przeznaczony na urządzenie lokalu.

UWAGA, ŻYCIOWCY!

Zebranie informacyjne związane z wyjazdem na obóz wypoczynkowy do Wieńca-Zdroju, odbędzie się w niedzielę, dnia 20 b.m. o godz. 11-ej w lokalu „ŻYCIA", ul. Piotrkowska 48.

Głos Kobiet

W Polsce Ludowej i Demokratycznej, której zręby ustrojowe stworzył Manifest P. K. W. N. – kobieta stała się człowiekiem wolnym i pełnoprawnym obywatelem swego kraju.

Święto Kobiety Polskiej

Trzy lata temu, dnia 22 lipca 1944 roku, odwróciła się nowa karta w dziejach Polski. Rozpoczął się nowy rozdział naszej państwowości ,którego wstępem i kamieniem węgielnym był Manifest Lipcowy.

Dnia 22 lipca 1944 roku zebrał się w Lublinie i ukonstytuował Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego — w momencie, kiedy jeszcze ogromna część naszego kraju jęczała pod jarzmem faszystowskiego najeźdźcy. Pierwszym dziełem P. K. W. N., który stał się zaczątkiem przyszłych, najwyższych władz Rzeczypospolitej, było wydanie manifestu. Co było jego treścią? Dlaczego uważamy go za nową kartę w naszych dziejach?

Manifest ten ogłosił nie tylko zmartwychwstanie Niepodległej Polski, nie tylko przywrócenie praw i swobód narodowych, zrabowanych nam przez Niemców. Proklamował on również przywrócenie narodowi naszemu wszystkich praw demokratycznych, zrabowanych mu przez rządy sanacji i wszelkich innych klik reakcyjnych, które rządziły krajem naszym w okresie między dwiema wojnami. Narodowi, którego najlepszych synów i córki nie tylko okupant, lecz i rodzime władze rządowe trzymały w więzieniach i obozach koncentracyjnych — narodowi ogłoszono wolność wszystkich demokratycznych organizacji politycznych i zawodowych, równouprawnienie wszystkich obywateli, wolność sumienia. Więcej jeszcze: proklamowano wielkie reformy społeczne, bez których wszelkie prawa polityczne stają się tylko bezwartościowym świstkiem papieru. Te wielkie reformy społeczne — to wyczekiwany od lat rozdział ziemi obszarniczej pomiędzy chłopów oraz upaństwowienie przemysłu. Manifest Lipcowy jeszcze pod jednym względem zaznaczył zwrot w życiu naszego narodu: ugruntował od podstawy trwałego pokoju. W kraju naszym, gdzie przez 20 lat wychowywano naród w nienawiści do Związku Radzieckiego, w nieufności do bratniego narodu czechosłowackiego, w kraju tym proklamowano braterski sojusz i przyjaźń wszystkich narodów słowiańskich oraz przyjaźń z wszystkimi narodami, miłującymi wolność i pokój.

A cóż dał Manifest Lipcowy nam, jako kobietom?

Realizacja manifestu przyniosła kobiecie polskiej rozszerzenie jej praw obywatelskich do stopnia nie tylko nie spotykanego nigdy na przestrzeni dziejów naszego narodu, lecz nawet w dziejach żadnego narodu europejskiego. Nigdy kobiety polskie nie posiadały takiej pełni praw i to zarówno w dziedzinie życia społecznego, politycznego, jak i gospodarczego oraz kulturalnego. Ustawodawstwo nasze, dając jej prawa, zapewniło jej zarazem i opiekę. Umowy zbiorowe przewidują dla kobiety te same płace co i dla mężczyzn, dając równocześnie i pomoc kobiecie-matce. Nigdy w Polsce nie było, a nawet i teraz nie ma w krajach o wiele od nas bogatszych tak wielkiej ilości żłobków, dziecińców i przedszkoli, jak u nas w tej chwiii. Reforma tzw. Prawa Małżeńskiego — uniezależniająca kobietę, zabezpiecza równocześnie prawa jej dzieci. W Polsce Demokratycznej zostały udostępnione wszystkie szkoły i uczelnie kobietom pragnącym zdobywać wiedzę. Kobiety mogą zabierać głos i wpływać na nasze życie polityczno - gospodarcze poprzez swoje przedstawicielki w Sejmie Ustawodawczym, poprzez swe organizacje.

Należy stwierdzić, że do realizacji postanowień Manifestu Lipcowego, do odbudowy naszej państwowości, do odbudowy naszej gospodarki narodowej walnie przyczyniły się również kobiety. Bezspornie ten wielki wkład kobiet polskich w dzieło odbudowy świadczy o ich pełnej świadomości obywatelskiej, o ich głębokim przygotowaniu do zadań, które przed nami postawiono. Byłyśmy w demokratycznych oddziałach partyzanckich, byłyśmy w wojsku — na równi z mężczyznami walczyliśmy o wolność, na równi też z nimi pracujemy nad odbudową. Dlatego też wielkie święto polskiej demokracji, dzień 22 lipca, jest również, a nawet przede wszystkim, świętem kobiety polskiej, której dzień ten przyniósł zapowiedź nowego, szczęśliwszego jutra.

Maryla Zaleyska.

Zapisy do szkoły Pielęgniarek P.C.K.

Szkoła Pielęgniarstwa PCK w Łodzi przyjmuje zapisy. Nauczanie — internat — bezpłatne. Kurs nauki dwuletni. Warunki przyjęcia: 1) wiek od lat 18 do 30, 2) dobry stan zdrowia, 3) wykształcenie gimnazjalne (przynajmniej mała matura), 4) zamiłowanie do pracy pielęgniarskiej.

Zapisy przyjmuje codziennie kancelaria szkoły: Łódź, ul. Sterlinga 1-3 w godz. od 8 do 12-ej tel. 121-37.

Dawniej – i dziś

Najwięcej wygrały matki

Grupa „ligówek" z Nowej Tkalni („Scheibler") patrzy na mnie ze zdumieniem.

— Jakto! cośmy zyskały przy tym rządzie?! Zyskałyśmy wszystko! — mówi zapalczywie ob. Kruszyńska.

— Przecież prawa dostałyśmy — w głosowaniu do Sejmu i w ogóle do wszystkiego, — dodaje druga, również tkaczka, która właś nie skończyła swoją „zmianę".

— Nie przesadzajcie, moje drogie, przecież prawo głosu miały u nas kobiety i przed wojną — „zachodzę" spracowane niewiasty.

— Iiii... co to było za prawo... guzik był z tego całego wtedy głosowania... — osadzają niewiasty krótko moje manewry.

Jaka jest prawdziwa różnica między tym, co było po tamtej wojnie, a tym, co jest teraz, na to podaje mi niezbite fakty ob. Pyziakowa:

— Zaczęło się wtedy od inflacji: dziś dostałaś z wypłaty kupę papierków, a jutro bochenka chleba nie kupiłaś. Ledwie się to jakoś ustaliło, zaczęło się nowe nieszczęście: redukcje. Robiłam wtedy na Widzewie. Mąż był bezrobotny — sama musiałam utrzymywać i jego i dwoje dzieci. Dobrze, gdy miałam dla nich chleba i zalewajki. A ile razy nawet tego kęsa chleba dla dzieci nie miałam. A nie zanosiło się jakoś wcale na poprawę. Jeszcze jak dziś pamiętam 1932 rok: młody jeden robotnik wpadł w taką rozpacz, gdy dostał stempla", że wystrzelił do syna naszego fabrykanta i sam siebie też trupem położył. Od tej chwili zaczęło się prawdziwe piekło w Widzewie. Stary Kon oświadczył: „Za mojego syna ja 8 tysięcy robotników wymorzę głodem, wyduszę gruźlicą..." I dotrzymał słowa... Przez 7 lat aż do wybuchu wojny pędził fabrykę tylko 2 dni w tygodniu... jeszcze dzisiaj mróz mnie przechodzi, gdy wspomnę te czasy...

— A dziś, obywatelko, jak sobie dzisiaj radzicie?

— Dzisiaj — pewnie, że się w dostatki jeszcze nie opływa, ale jednak nie ma żadnego porównania. A przecież — jakie zostało zniszczenie po obecnej wojnie? Strach pomyśleć, coby to było, gdyby nie nasze państwo, ale Kon i Scheibler pędzili teraz fabryki.

Tak, strach pomyśleć i dlatego wolimy po mówić o weselszych sprawach. A najweselsze to, oczywiście, żłobek i przedszkole. Wystarczy tylko napomknąć o tych dwóch instytucjach, a wygładzają się zmęczone twarze tkaczek, uśmiechają się dumnie twarze nawet naj mniej aktywnych radców zakładowych.

Młoda „ligówka", ob. Józefa Niewolnikowa, ma właśnie nielada kłopot. Nie ma w tej chwili miejsca w żłobku dla jej półtorarocznego brzdąca. Każą jej trochę poczekać. Miejsce będzie, bo starsze niezadługo przejdą do przedszkola, a i nowy żłobek będą budować.

— A dobrze przynajmniej dzieciom w tym waszym przedszkolu i żłobku? — zasięgam opinii troskliwej matki.

— Czy dobrze? U mnie w domu nigdy mu tak nie będzie jak tam, w tym żłobku! Ani co do opieki, ani czystości, ani nawet pod względem jedzenia. Za 200 zł. dziennie nie kupię tego wszystkiego, co tam dzieciom dają. A przecież i dopilnują — każde musi swoje zjeść — i spać położą na czas, a doktór koło tego chodzi, a to temu trzeba dać jajko, a tamtemu nie wolno... gdzieby tam dziecko robotnicze mogło to wszystko w domu mieć?

Młoda matka wie dobrze, co mówi. Miała i przed wojną małe dziecko.

— Pięć złotych na tydzień płaciłam jakiejś staruszce, żeby mi go pilnowała, a jakie to było pilnowanie! Brudny się wałęsał, a jeszcze byłam szczęśliwa, że mu jeść przynajmniej dawała. Trudno i darmo: ob. Niewolnikowej już nikt na złe słowo o żłobku nie nabierze. I nie tylko o żłobku. Na kolonii letniej ma swoją 8-io letnią pociechę. Nie zna jeszcze wprawdzie ostatecznego wyniku miesięcznego jej tam pobytu, ale i to, co wie, też coś znaczy: za okres trzech tygodni przybyło panience 2 kg. 20 dk...

Zmartwienia i radości matki — „scheiblerówki" wyjaśnia mi kilka cyfr i informacji zdobytych w wydziale socjalnym Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego: dzienny koszt utrzymania dziecka w żłobku wynosi 190 zł. — na kolonii letniej zaś — 210 zł. Na żłobki wydano w pierwszym kwartale b.r. 19.722 tysiące zł., na kolonie letnie zaś przewidziano 120 milionów złotych. Już teraz układają plan rozszerzenia i ulepszenia akcji kolonii letnich na rok przyszły. Zastanawiają się również nad sposobami otwarcia żłobków i przedszkoli dla wszystkich dzieci uprawnionych, a których rodzice sobie tego życzą. Wydział zastrzega się, że to, co zrobiono, to dopiero początek. Oczywiście, że to dopiero skromny początek, ale przyznać trzeba, że początek wcale nie najgorszy.

H. W.

Specjalizacja dla owocnej pracy

Rozległe możliwości zatrudnienia kobiet

Ażeby dać trwałe zatrudnienie rzeszom niewykwalifikowanych kobiet, został wypracowany przez powołane do tego czynniki rządowe, Związki Zawodowe i organizację kobiecą *plan szkolenia zawodowego kobiet.* Szkolenie kobiet iść będzie w tym kierunku, by w stosunkowo krótkim czasie zapewnić jak największej ilości kobiet *specjalizację w zawodzie.* Sieć kursów rękodzielniczych, która będzie stworzona na terenie całego kraju, pozwoli przeszkolić tysiące kobiet do pracy w warsztatach wytwórczych, opartych o zasady *spółdzielni pracy.*

Kobiety szkolone będą w branży włókienniczej, wytwarzając tkaniny, kilimy, bieliznę, konfekcję, galanterię, wyroby pamiątkowe i artystyczne, sprzęt kuchenny, koszyki itp.

W branży skórzanej — stają się wytwórczyniami rękawiczek, obuwia zastępczego, galanterii, oraz w branży metalowej — wytwarzając sprzęt kuchenny i galanterię.

Akcja szkolenia kobiet do pracy chałupniczej prowadzona będzie poprzez sieć szkoleniową.

Ministerstwo Oświaty w ścisłym współdziałaniu z Min. Pracy i Opieki Społecznej oraz Centralę Gospodarczą Spółdzielni Pracy Wytwórczej, będą czuwać nad dostosowaniem programów szkoleniowych do przyszłego procesu produkcyjnego.

Powstawanie kobiecych zespołów pracy wytwórczej zapewni ich członkiniom stały, *godziwy zarobek, a ponadto wzmoże zaopatrzenie ludności w szereg artykułów, których niedobór daje się odczuwać na rynku wewnętrznym.*

Kronika kobieca

Działalność Ligi Kobiet

W Kołobrzegu miejscowy oddział Ligi Kobiet przystąpił do remontu domu, w którym mieścić się mają zarówno biura S.O.L.K. jak i żłobek rejonowy oraz ligowa pracownia krawiecka.

Z prac na odcinku społecznym na specjalne podkreślenie zasługuje zorganizowanie własnym kosztem Izby Dworcowej, w której ruch podróżujących matek z dziećmi jest bardzo duży.

Zarząd Wojewódzki S.O.L.K. w Poznaniu zorganizował wśród swych członków akcję zbioru ziół.

*

Nad fachowym zbieraniem, suszeniem i magazynowaniem ziół czuwają specjalne instruktorki. Przy każdym ogniwie terenowym Ligi została powołana do życia specjalna sekcja czuwająca nad właściwym zorganizowaniem akcji zbioru ziół. Z końcem każdego miesiąca fachowo zebrane i wysuszone zioła zakupuje Wojew. Oddział Ligi Kobiet w Poznaniu i magazynuje je w przygotowanym na ten cel magazynie.

Wśród kobiet radzieckich

Opieka nad matka i dzieckiem w ZSRR

Wojna, mimo niesprzyjających warunków pracy i zaciągnięcia się kobiety radzieckiej w szeregi wojska, w dziedzinie opieki nad matką i dzieckiem nie była okresem martwym. A nawet odwrotnie, stała się bodźcem do skupienia najintensywniej wszystkich sił, aby utrzymać biologiczny stan i rozwój narodu. W lipcu więc 1944 przedłużone zostały urlopy na czas porodu oraz zwiększono pomoc pieniężną dla matek samotnych i mających dużo dzieci. Ustanowiona poza tym została zaszczytna nazwa — matka-bohaterka. Przez okres trwania wojny utrzymywano stałą i regularną sieć sanatoriów i uzdrowisk dla kobiet i dzieci.

*

Opiekę, jaką roztaczał Związek Radziecki nad matką i dzieckiem, ilustrują najlepiej cyfry. 25 tysięcy sierot po wojskowych znalazło przytułek i opiekę w dziecińcach, ponad 50 tysięcy łóżek oddano położnicom we wsiach i miastach, punktów felczersko - akuszeryjnych zarejestrowano 10 tysięcy.

W porównaniu z dawną Rosją, gdzie 75 procent kobiet odbywało poród bez pomocy lekarskiej, obecna sytuacja wygląda w ten sposób, że 95 procent kobiet radzieckich odbywa go w domach położniczych. 19 żłobków z roku 1913 zamieniło się w ponad 4 miliony sezonowych miejsc w żłobkach wiejskich.

*

Prawdziwe dobrodziejstwo, jakim są dla pracującej kobiety rosyjskiej żłobki, rozplanowane zostało w ten sposób, że w miastach maksymalna ilość dzieci, jaka w nich znajdować się może jest 110, a na wsiach 44 dzieci. Zasady, obowiązujące w projektach urządzania żłobków przewidują: dostateczną ilość powietrza, odpowiednią działkę przy domu z zieleńcem i boiskami do gier, oraz rozplanowanie takie, aby gwarantowało dostateczne nasłonecznienie. Jeśli w żłobku jest 25 dzieci, muszą one mieć sypialnię, toaletę i garderobę. Pomieszczenia są ściśle izolowane, aby zmiejszyć do minimum szerzenia się chorób infekcyjnych.

Czuwaj nad dziećmi

Jadłospis dla najmniejszych

Kuchnia dziecięca różni się od jadłospisu osób dorosłych. Dziecięcemu organizmowi szkodzą potrawy, przyrządzone sposobem dla dorosłych, oraz różne przyprawy, którymi smak tych potraw jest poprawiany.

Dla użytku matek, mających dzieci w wieku od lat 2—5, podajemy w skrócie przykładowy jadłospis dziecięcy.

ŚNIADANIE składać się powinno ze szklanki mleka lub herbaty z mlekiem i z kromki chleba (żytniego) z miodem lub marmoladą.

DRUGIE ŚNIADANIE lub podwieczorek: Bułka z masłem (czasem plasterek chudej szynki zamiast masła), pół szklanki soku z marchwi lub świeżych owoców.

OBIAD: Trzy ćwierci szklanki zupy jarzynowej zasypanej kaszką z łyżeczką świeżego masła, lub zupy owocowej. Jajko na miękko, przecierane kartofle lub sezonowa jarzyna (szpinak, marchew, buraki, kalafior, purrę z zielonego groszku) ze świeżym masłem. Jako deser kisiel owocowy, kompot lub jabłko pieczone.

KOLACJA: Płatki na mleku, bądź kluseczki z serem, ewentualnie kaszka oblana sokiem. Można też dziecku przyrządzić kotlecik z kaszki manny z sosem pomidorowym. Jako napój dajemy dziecku pół szklanki słabej herbaty z mlekiem lub mleko.

Kronika Kalisza

Dziś niedziela 20 lipca 1947 r. Czesława.

— o —

Te efony

Komenda Milicji Obywatelskiej—10-69
Miejskie Pogotowie Ratunkowe i Straż Pożarna — 21-77
Dworzec kolejowy Informacja — 10-51
Informacja Pocztowa — 12-11

— o —

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżuruje apteka mgr. Ptasińskiego, Kanonicka 6, tel. 14-87.

— o —

Teatr Miejski

Operetka Kalmana „Hrabina Marica". Początek o godz. 20.15. Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 11-ej i od 16-ej.

Kina

Kino „Bałtyk" — „Serenada w dolinie słońca". Pocz. 16, 18, 20.

Kino „Stylowy"—„Biały kieł". Pocz. 17, 19, 21.

Kino „Wolność"—„Biały kieł". Pocz. 16,30, 18,30, 20,30.

Wydawca: Miejski i Powiatowy Komitet PPR w Kaliszu.

Redakcja i Administracja: Kalisz, Al. Marsz. Stalina 17, tel. 10-26. Tel. nocny: 11-10.

Godziny przyjęć: Redaktor Naczelny 18—19.

Sekretariat: 10—13.

Kalisz w dniu Święta Odrodzenia

Bogaty program uroczystości w naszym mieście

OBYWATELE!

Dzień 22-go lipca, to niezapomniana karta historii naszego demokratycznego państwa.

Manifest lipcowy, wydany przez PKWN zapowiedział wyzwolenie naszych ziem od okupanta oraz wezwał nas do wielkiego dzieła odbudowy zniszczonej Ojczyzny.

Dziś w trzecią rocznicę Manifestu zjednoczeni pod wspólnym sztandarem, manifestujemy swoją gotowość do dalszej, twórczej pracy.

Komitet Obywatelski wzywa Partie Polityczne, Związki Zawodowe, wszystkie organizacje społeczne i Młodzieżowe, Stowarzyszenia i Cechy Rzemieślnicze, wraz z pocztami sztandarowymi, oraz całe Społeczeństwo do masowego udziału w uroczystościach.

Program uroczystości:

DNIA 21-go LIPCA.

Godzina 20,30. Zbiórka oddziałów wojska, Partii Politycznych, PW i WF, M.O., ORMO; organizacyj i cechów z pocztami sztandarowymi na Pl. św. Józefa: Godz. 21-sza. Capstrzyk po ulicach miasta.

DNIA 22-go LIPCA.

Godz. 8-ma. Zbiórka oddziałów wojska. Partyj Politycznych, PW i WF, MO, ORMO, organizacyj i cechów z pocztami sztandarowymi na placu św. Józefa.

Godz. 8,30. Uroczysta Msza św. polowa.

Godz. 10-ta: Defilada na Placu 11-go Listopada.

Godz. 11-ta. Uroczysta Akademia na Stadionie Miejskim.

Godz. 16-21. ZABAWA LUDOWA na Stadionie z udziałem orkiestry wojskowej i Straży Pożarnej 1-go rejonu. W programie: zawody sportowe (lekkoatletyka, boks, koszykówka), wyścigi w workach, na szczudłach i wchodzenie na słup o nagrody, występy chórów, tańce zespołowe i inne.

Godz. 21-sza. Fragmenty z opery „Krakowiacy i Górale" w wykonaniu artystów Teatru Miejskiego.

Godzina 22—24. „Reduta Kostiumowa" taneczna. Za najpiękniejsze kostiumy, wyznaczone nagrody. Iluminacja świetlna. Bufety na miejscu.

Rola poczty w życiu zbiorowym

Poczta spełnia w życiu zbiorowym tak wielką rolę, że bez niej trudno sobie wyobrazić rozwój gospodarczy, czy kulturalny społeczeństwa. Dlatego też nikt dziś nie zaprzeczy, że **doniosłą funkcję w państwie nowoczesnym spełnia poczta i telekomunikacja.**

Środki, jakimi rozporządza poczta, a więc materiał ludzki, urządzenia techniczne, są tymi czynnościami, które umożliwiają obywatelom nowoczesnego państwa, korzystanie ze wspólnego dorobku cywilizacji — szybkiej ze sobą łączności.

Często obserwujemy szczególny objaw że niektóre dziedziny naszej organizacji państwowej uchodzą za ważne i godne podziwu, są lepiej wynagradzane, inne zaś są traktowane jako konieczność, lecz bez większego znaczenia. Do tej kategorii zalicza się między innymi i pocztę z całym zespołem cierpliwych, a tak pożytecznych dla zbiorowości pracowników.

Pragniemy podkreślić że mylą się ci, którzy myślą tak, **gdyż nie ma administracji, nie ma przemysłu, nie ma nauki i kultury bez łączności, bez poczty.**

Pocztowcy nie żądają wyróżnienia i specjalnego traktowania, ale mają prawo do podkreślania swego znaczenia w życiu zbiorowym. Za ich cichą codzienną pracę, za ich ofiarny wysiłek należy się im wdzięczność i szacunek współobywateli.

Należy się im i to, aby ich sprawy i potrzeby nie traktować po macoszemu.

Włodzimierz Majewski

O kaliskich Michałkach

Nie jest rzeczą prostą i łatwą mówić zawsze to, co się widzi. Głosić to, to spełniać wielką misję. Do tej ofiarnej, a często ciernistej drogi nigdy ludzi nie braknie, ale też nigdy nie pozbędziemy się tych Piłatów, umywających zawsze ręce, i tych gorliwców, którzy na zawołanie gotowi są zawsze zarzucić pętlę na szyję, zanim wyrok zapadnie.

Tych parę uwag nasunęła mi niewinna, niepozorna, stała rubryka w „Głosie Kaliskim" — **„Kaliskie Michałki".** Taki niepozorny „Michałek"; a tak trafia w sedno rzeczy; a właściwie w nasze słabostki i ułomności moralne.

Wziął na siebie rolę wychowawcy i społecznika. Metodę zastosował dość subtelną, przy właściwym jej stosowaniu — niezawodną.

W pracy, którą podjął, spotka pomoc i szlachetny oddźwięk; ale spotka także tych, którzy kochają siebie, służą sobie i widzą zawsze swoje dobro w niebezpieczeństwie.

Autor „Michałków" wszedł cicho i spokojnie w życie kaliskie, jak stary jego przyjaciel. Odezwał się w **„Michałkach"**, jak by nie miał nic do powiedzenia. Zaczął od niewinnych kóz, pasących się w śródmieściu, ale spostrzegł, że rozrywka w kinie nie zawsze jest na poziomie, zaś niektóre instytucje użyteczności i służby publicznej zapomniały komu służą. Ostatnio dowiaduję się, że instytucje powołane do szerzenia kultury i sztuki, wykazują pewną derywację w kierunku słabej natury człowieka.

Wydaje mi się, że liczy on na współpracę, ale ze swego nic nie chce zrezygnować, choćby tylko troszkę przymknąć oczy i nie poruszać tych czcigodnych pamiątek miejskich, które mchem porastają, a cóż dopiero mówić krytycznie o obywatelu, któremu obecnie „wszystko wolno".

Moim zdaniem właściwa współpraca z autorem „Michałków Kaliskich" wówczas się rozwinie, gdy każdy człowiek odpowiedzialny za swój wycinek pracy; zrozumie intencje niewinnych „żartów" i zacznie usuwać to, co na jego odcinku życia jest nieistotne, niewłaściwe i szkodliwe.

Bawmy się humorem lub irytacją „Michałków", ale nie zapominajmy o jego najlepszych intencjach.

Czy biedne „Michałki" mogą coś skutecznie zdziałać? Owszem, bardzo dużo! Pamiętajmy o tym; że zmiany w życiu społecznym zachodzą nie tylko pod wpływem faktów wielkich, zewnętrznych, ale i tych małych, niedostrzegalnych; codziennych, rodzących się w sercu i umyśle każdego obywatela.

Kpt. Sobczyk

DZIEŃ KALISZA

Dziś, w niedzielę, o godz. 14-tej, odbędą się na stadionie Miejskim zawody piłki nożnej o mistrzostwo Klasy B pomiędzy Z.W.Z.K.S. Bielawnice (Kalisz) a C.K.S. „Pogoń" (Skalmierzyce).

* * *

O godz. 11-tej przed południem odbędą się zawody piłki nożnej o wejście do klasy B pomiędzy R.K.S. „Garbarnia" a K.S. TUR (Turek).

* * *

W niedzielę 20 lipca rb. Fabryka Tiulu i Firanek urządza majówkę w lesie.

W oczekiwaniu wielkiego święta

Zbliża się dzień 22-gi lipca — Święto wyzwolenia pierwszego zagonu ziemi polskiej, za którym w tempie błyskawicznym odzyskaliśmy resztę naszej ukochanej Polskiej Ziemi.

Apel, rzucony przez PKWN do społeczeństwa nie przeminął bez echa. Dziś jesteśmy świadkami wielkich osiągnięć na każdym polu i w każdej dziedzinie.

Ufni więc w lepsze jutro i w niespożytą energię polskiego robotnika — zamanifestujemy swoje uczucia w dniu Święta Odrodzenia.

W roku bieżącym uroczystości odbędą się we wtorek dn. 22-go lipca. — dzień ten jako Święto Narodowe — będzie wolny od pracy i zajęć. Uroczystości rozpoczną się o godz. 8,30 zbiórką na placu św. Józefa. Wojsko, partie polityczne oraz wszystkie organizacje młodzieżowe i społeczne wraz z pocztami sztandarowymi wezmą udział w defiladzie i akademii na Stadionie Miejskim. Nad opracowaniem programu czuwa Obywatelski Komitet, który wzywa wszystkich do masowego udziału w pochodzie.

E.S.

Na sali sądowej.

W sobotę, dnia 19 lipca rb. przed południem zapadł wyrok w procesie **Juliusza Sowadzkiego,** byłego właściciela garbarni w Kaliszu, oskarżonego o zdradę Narodu Polskiego i własnowolne przystąpienie do narodu niemieckiego.

Oskarżonego uznano winnym i skazano na 3 lata więzienia i 3 lata pozbawienia praw obywatelskich i honorowych.

Oskarżała prokurator Pułkowa. Przewodniczył sędzia Beeli. Bronili: adwokaci Garczyński i Hejmowski Edward.

Co otrzymamy na kartki

Cukier, mąka, kakao, czekolada, margaryna, olej, śledzie i konserwy

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Kaliszu zawiadamia, że na karty żywnościowe z miesiąca lipca b. r. wydawane będą następujące artykuły:

Cukier, w cenie zł. 15 za 1 kg. Kat. I. odc. 11, 12, 14 razem 0;5 kg.; kat. II odc. 11; 12; 13; 14 razem 0;4 kg; kat. I R. 11, 12, 13, 14 razem 0,25 kg.; Seria „D" odc. 29 0,25; seria „M" odc. 29 — 0,25 kg.

Mąka pszenna. Kat. I. odc. 9, -0, 15, 16 razem — 2 kg. Kat. I R: odc. 9, 10, 15, 16 razem — 1 kg.

Kakao UNRRA w cenie zł. 60 za 1 kg. wzamian wyr. cukierniczych. Seria „D od 0—12 lat; odcinek 33 — 0;1 kg.

Czekolada w cenie zł. 25,5 za 1 tabl. á 100 gram, wzamian mleka śwież. Seria „D" od 3—12 lat; odc. 1—28 po 2 tabl. á 100 gram. Seria „D" M.K. od 3—12 lat, odc. 46—59 po 2 tabl. á 100 gram.

Margaryna w cenie 51,5 zł. za 1 kg. Kat. I odc. 30, 31, 32; 33 razem — 1 kg.

Olej kokosowy w cenie 41 zł. za 1 kg. Kat. II. doc. 30, 31,; 32 33 razem — 0,75 kg.; kat. I R: odc: 30; 31; 32; 33 razem — 0,50 kg; Dod. „C" odc. 5 — 0;25 kg. Dod. „M" odc. 35 — 0,25 kg.

Śledzie w cenie zł. 16 za 1 kg. Kat. I R. odc. 28, 29, 34; 35 razem — 1 kg.; kat. II: odc. 28; 29; 34; 35 razem — 1,5 kg., kat. II R. odc. 28, 29; 34; 35 razem — 0,5 kg.; kat. III odc: 28; 29; 34; 35 razem — 0,75 kg.; dod. „C" odc. 10 — 0,5 kg.

Konserwy mięsne w cenie zł. 12 za 1 kg. kat. I. odc. 28, 29 razem — 1 puszka á 567 gram.

Konserwy rybne w cenie zł. 30 za 1 kg. kat. I. odc. 34, 35 razem — 1 puszka á 425,25 gram.

Powyższe artykuły należy pobrać w terminie do dnia 28 lpca br.

Kalisz, dnia 17. 7. 1947 r.

Zarząd Miejski w Kaliszu
Wydział Aprow. i Handlu

PRZYGODY
pięciu typków z Banialuki



17. Karczmę, mknącą bez pamięci
Jakiś wir potworny wkręcił,
Wśród bezbrzeżnej wód topieli
Kręcą się jak w karuzeli.



18. Sosna z Gapą na swym szczycie
Pruje fale znakomicie.
Pik zarzucił na nią lasso.
I wyrwali się z impasu!



19 Karczma z sosną, auto z wieżą
Ku nieznanym mkną wybrzeżom,
Kiedy naraz wody siła
Wieżę w strzechę karczmy wbiła.

Z życia gospodarczego

Badając rozwój gospodarczy na terenie naszego miasta z zadowoleniem możemy zanotować pewne dodatnie objawy rozwoju inicjatywy prywatnej na odcinku działalności transportowej.

Tak więc istniejąca już od wielu dziesiątków lat firma Składy Towarowe „Warrant" S.A. w zrozumieniu potrzeb dzisiejszej epoki i wytycznych zgodnych z obecnymi prądami społecznymi, potrafiła stać się instytucją pracującą na pożytek przemysłu narodowego i przez współdziałającą w wysiłkach Państwa w wielkiej sprawie odbudowy kraju.

Na pozytywne wyniki tej działalności składają się zarówno wysiłki pracowników jak i starania kierownictwa, dążące do utrzymania zorganizowanej i harmonijnej całości.

Ze sportu

Rumunia-Polska 2:1 (1:0)

Nieomal samobójcza bramka zadecydowała o naszej porażce

(od specjalnego wysłannika „Głosu Robotniczego")

Drugi międzypaństwowy mecz naszych piłkarzy przyniósł im wczoraj nową porażkę.. Spotkanie z Rumunią przegraliśmy 1:2 (0:1). Jedyną bramkę dla Polski zdobył w drugiej połowie Cieślik grający na miejscu Świcarza na środku ataku. Dla Rumunów bramki zdobyli: Marian, Spielman.

Mecz sędziował bez zarzutu sędzia czeski Vlcek. Widzów 25 tysięcy.

Drużyny wystąpiły w składach następujących:

RUMUNIA

Stanescu, Farmati, Dragna, Siktovan, Pall, Bacut, Dumitrescu III, Peczowski, Spiellman, Marian, Farkasz.

POLSKA.

Brom, Barwiński, Gędłeg, Jabłoński II, Parpan, Jabłoński I, Czachor, Kulawik, Świcarz (Cieślik), Gracz, Giergiel.

Godzina 17. Jesteśmy już na stadionie Wojska Polskiego. Na zieloną murawę boiska kryjące się za główną trybuną słońce, rzuca swe złociste blaski. Dzień jest piękny. Lekki wietrzyk łopocze trzema flagami, dwoma polskimi i rumuńską na masztach ustawionych naprzeciw trybuny głównej. Dookoła boiska zajęło już swe miejsca mrowie publiczności. Od godziny kasy były już zamknięte. Zabrakło biletów. Jedynie można je było jeszcze dostać u „inicjatywy prywatnej" płacąc za nie oczywiście o sto procent drożej. Na pół godziny przed meczem i tych zabrakło.

ŁÓDŹ JEDZIE NA MECZ.

Przy wejściu i na trybunach co chwila spotykamy znajome twarze z Łodzi. Po drodze do Warszawy nasz „Chevrolet" wyminął ze czterdzieści aut ciężarowych wiozących na stadion Wojska Polskiego pracowników-sportowców różnych instytucyj polskiego Manchesteru. Z każdą minutą rośnie gwar na trybunach, a głównie na miejscach stojących. Liczne jednak kordony M. O. i wojska utrzymują porządek.

PĘKA KORDON MILICJI.

Godz. 17.45 pęka kordon wojska i milicji. Publiczność z wiraży ławą zalewa boisko aż do samych bramek. Po chwili jednak porządek zostaje przywrócony. Nie była to łatwa rzecz. Publiczności na stadionie W. P. zebrało się wczoraj z pewnością nie mniej co na zeszłorocznym spotkaniu z „Torpedo". Głowa przy głowie dokoła boiska. Zresztą trudno się temu dziwić. Spotkanie z rumunią było przecież drugim z kolei spotkaniem międzypaństwowym naszych piłkarzy po wojnie, a pierwszym u nas w kraju.

AMBASADOR ZSRR I PREMIER W LOŻY HONOROWEJ

O godz. 17.50 przy tunelu prowadzącym z szatni na boisko ustawia się sztab fotografów. W loży honorowej zajmuje miejsce premier Cyrankiewicz. Po prawej stronie w loży sąsiedniej widzimy ambasadora ZSRR Lebiediewa z małżonką w towarzystwie jednego z generałów.

DRUŻYNY NA BOISKU.

Pięć minut przed 18 przy burzy oklasków wbiega na boisko jedenastka rumuńska w lazurowych spodenkach, czerwonych koszulkach z dwoma żółtymi pasami przez pierś. Wszyscy chłopcy są młodzi i doskonale się prezentują. Po odegraniu hymnu rumuńskiego na boisko wbiega jedenastka polska. Polacy w swych śnieżno białych koszulkach z orłem na piersi i czerwonych koszulkach reprezentują się doskonale. Jeszcze raz publiczność wysłuchuje na baczność hymnu polskiego i grobową ciszę przerywa gwizdek sędziego.

RUMUNI PROWADZĄ 1:0

Pierwsze sekundy nie są dla nas pomyślne. Atak rumuński przedostaje się pod naszą bramkę i po chwili ostry strzał idzie z prawego skrzydła na naszą bramkę. Piłka trzepocze się w siatce. Publiczność zamiera. Na szczęście piłka trafiła w zewnętrzną stronę siatki. Nasz atak momentalnie przechodzi do kontrofensywy. W kilku wypadkach bramkarz gości musi bardzo energicznie interweniować.

W 3 minucie Rumuni zupełnie niespodziewanie zdobywają prowadzenie 1:0. Było to tak niespodziewanie, że nim publiczność zdołała zdać sobie z tego sprawę i zareagować gra potoczyła się dalej. Niezwykle ostre jej tempo w ciągłym napięciu utrzymuje widownię. Co chwilę następują krótkie spięcia pomiędzy naszym atakiem a tyłami gości.

PARPAN OMAL NIE WYRÓWNUJE.

W 13 minucie omal nie wyrównaliśmy przez Parpana, który po minięciu obrońcy strzelił prosto na bramkę, lecz piłkarz rumuński wybił ją na aut. Jeszcze dwukrotnie w pierwszych piętnastu minutach mamy okazję, których jednak nie było nam dane wykorzystać. Trójka obronna Rumunów pracuje doskonale i unicestwia wszelkie zagrania naszego ataku.

Optymistycznie przewagę mają Polacy — cóż z tego kiedy piłka nie może znaleźć drogi do bramki rumuńskiej.

21 min. wyprowadza już z równowagi publiczność, którą nieudolne zagrania naszego napadu pod bramką rumuńską denerwują do najwyższego stopnia. Akcje nasze zupełnie nie mają wykończenia. A tyle było okazji aby nie tylko wyrównać wynik, ale zdobyć nawet prowadzenie różnicą 2 bramek.

POLACY BOMBARDUJĄ.

Po 30 minutach gry nasi chłopcy zaczynają już strzelać przy każdej nadarzającej się sytuacji. To dodaje nam otuchy, że może w końcu jakaś „gała" wpadnie do siatki Stanescu. Fatalny jednak dla nas score 0:1 utrzymuje się nadal. Ostatnie piętnaście minut gry należy znów do Rumunów, którzy jednak, trzeba przyznać bezstronnie są lepsi od naszych. U nas wyjątkowo słabo gra Czachor na lewym skrzydle. Najlepiej spisuje się Gracz, jest b. pracowity, ale sam nie może nic zrobić. Brom zawiódł do pewnego stopnia utratę przez nas pierwszej bramki.



Mjr. Sznajder na wczorajszym meczu Rumunia—Polska pełnił funkcję sędziego liniowego

DO PRZERWY 0:1.

W 38 minucie Brom jednak rehabilituje się broniąc przytomnie trudny strzał gości. W pierwszej połowie bramkarz polski uratował nam przynajmniej dwie bramki

W 40 minucie notujemy pojedynek Kulawika z bramkarzem Rumunów. Ostry strzał Polaka odbija przytomnie Stanescu i po chwili likwiduje już pewnie drugi strzał ataku polskiego. Nagradza go za to burza oklasków. Dalsze minuty do przerwy nie przynoszą już nic nowego.

Zawiedziona niepowodzeniem naszej drużyny publiczność wyraża głośno swe niezadowolenie i domaga się Ochmańskiego, a podczas przerwy kiepski nastrój widowni stara się poprawić orkiestra uprzyjemniając jednocześnie 15 minutowy odpoczynek graczom wiązanką popularnych melodii.

PO PRZERWIE RUMUNI TEŻ LEPSI mimo to wyrównujemy na 1:1.

Po przerwie obraz gry zasadniczo nie zmienia się. Rumuni są nadal szybsi, dysponują lepszym wyszkoleniem technicznym i są agresywniejsi. W 4 minucie Brom po schwytaniu piłki rozpędem trzech graczy został wepchnięty z piłką do bramki. Sędzia jednak bramki nie uznał. W minutę później marnujemy dogodną pozycję podbramkową, przestrzeliwując ponad poprzeczkę. Dalsze ataki naszego ataku przynoszą wreszcie w 6 minucie wyrównanie. Na trybunach powstaje szalony entuzjazm. Każdemu zagraniu polskiemu towarzyszy ryk tłumów. Nasi chłopcy grają teraz nadzwyczaj ambitnie i jak to mówią z zębem. Bramkarz Rumunów nie może w pierwszych 15 minutach gry narzekać na bezczynność. Polacy grają teraz często górą czego widocznie unikają Rumuni.

W 15 minucie sędzia dyktuje wolny bezpośredni na naszą bramkę, ale kończy się on dla nas bezboleśnie. Boleśnie natomiast odczuliśmy nieporozumienie jednego z naszych graczy z Bromem.

W 16 minucie Rumuni prowadzili już 2:1. Tą drugą bramkę (piłkę wysuniętą przez Jabłońskiego złapał na nogę Rumun i wsunął do pustej bramki) skompromitowaliśmy się ostatecznie obnażając swój ciągły prymitywizm w najprostszych nawet zagraniach.

PESYMISTA MIAŁ RACJĘ...

W 30 minucie po chwilowym zrywie Polaków, do głosu znowóż doszli goście (30 minuta) i ujęli znów inicjatywę. W 31 minucie Cieślik przerywa się z piłką pod pustą bramkę i zamiast strzelić lekkim planowanym strzałem strzela „świecę" w niebo(!) Dalsze wysiłki wyrównania wyniku kończą się straszliwymi pudłami.

Minuty na zegarze uciekają. Pozostaje do końca gry 8 minut. Obok mnie dwóch zapaleńców zakłada się o 10 tysięcy złotych. Jeden z nich optymista twierdzi, że wyrównamy jeszcze, drugi — pesymista że nie. Rumuni grają już wyraźnie na czas nie wahają się nawet zatrzymywać piłki ręką, aby tylko utrzymać ją jak najdalej od swej bramki.

Na 5 minut przed końcem gry publiczność jest już przekonana o naszej porażce i zwolna opuszcza stadion.

I tym razem szczęście nam nie dopisało. Tylko przy jego pomocy mogliśmy bowiem zwyciężyć Rumunów. Z. Kr.

Z historii kolarstwa

Girardengo — Vietto

Heroiczny wyczyn Włocha i Francuza

Francuskie pismo „Populaire" doniosło, że podczas 9 etapu „Tour de France" leader wyścigu Francuz Vietto uległ wypadkowi, w którym ciężko zranił nogę mimo to etap ukończył W Nicei zawodnicy mieli dzień wypoczynku. Vietto przyjął zastrzyk penicyliny i wygrał również następny etap.

Historia ta przypomina inną, której bohaterem był niegdyś słynny kolarz włoski Girardengo. Było to kilkadziesiąt lat tem.. Girardengo brał udział w wyścigu o mistrzostwo Włoch. Na trasie, podczas zderzenia z [illegible]ryms z zawodników, Girardengo upadł tak nieszczęśliwie, że zdarł całkowicie skórę z kolana, obnażając zupełnie kość. Pomimo straszliwego bólu i otwartej rany Girardengo nie wycofał się z wyścigu i pierwszy wpadł na welodrom w Rzymie. Tutaj dopiero stracił przytomność. Później kilka miesięcy musiał przeleżeć w szpitalu i groziła mu nawet amputacja.

Skorzy do entuzjazmu Włosi szaleli z dumy i radości. Gira[illegible]d[illegible]go odrazu stał się bohaterem narodowym, a [illegible]wisko jego było popularniejsze od nazwiska króla i innych dostojników państwowych.

Popularny [illegible]arz, późn[illegible] sześciodniówek, korzystał od [illegible]j chwili z wielu przywilejów w swej ojczyźnie. Szczególnymi względami cieszył [illegible] u [illegible]jarzy. Girardengo mieszkał [illegible] małej miejscowości podmiejskiej, w której nie zatrzymywała się większość p[illegible]gów, od tej pory [illegible]wiadowca stacyjki miał polecenie zatrzymywania nawet p[illegible]ów kurierskich na żądanie Girardengo...

W [illegible] rii sportu w[illegible] leży się jeszcze [illegible]lazło podobnych przykł[illegible]ów h[illegible]roizmu, nie wszystkie one zostały tak ocenione jak niezwykły wyczyn kolarza włoskiego, nie mniej jednak pozostaną na d[illegible]go w pamięci wszystkich sportowców.

Odpowiedzi Redakcji

Wielkiej Wielbicielce Kolarstwa p. Jance: Za miły liścik dziękujemy. List Pani przetelefonowaliśmy nowokreowanemu mistrzowi Polski, Jerzemu Bekowi i prosiliśmy o udzielenie o sobie informacji, o które Pani zapytuje. Oto one:

Bek liczy 25 lat. Z zawodu jest piekarzem, jakkolwiek studiuje S.G.H. Przed wojną jeździł pod pseudonimem „Jerzyk", jako junior.

W 1939 roku otrzymał licencję, czyli tak zwane złote ostrogi kolarskie.

Od siebie dodamy, że p. Jerzy jest nie tylko bardzo miłym, ale również bardzo przystojnym młodzieńcem, o czym się Pani przekona naocznie, gdyż — zgodnie z życzeniem Pani — przy najbliższej okazii zamieścimv duże, ładne jego zdjęcie

Dzisiaj walczą na macie Milicjanci

Dzisiaj do najciekawszych imprez sportowych należeć będzie mecz zapaśniczy pomiędzy hutą „Pokój" a Milicyjnym Klubem Sportowym.

Mecz odbędzie się w Domu Kultury Milicjanta, przy ul. Nawrot 27 o godzinie 17.30.